Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

17 (30) Franciszka.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Fundukiejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik i kiuł «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 5 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Sejmy w Austryi i na Węgrzech.

Sezon polityczny w Austryi należy do sejmów krajowych, które w tej chwili obradują. Trzy najważniejsze sejmy obecnie zebrały się: galicyjski, czeski i węgierski. We Lwowie, w Pradze i w Budapeszcie tętni życie polityczne. Na chwilę centralistyczna i dualistyczna monarchia żyje federacyjną myślą polityczną. W trzech stolicach krajowych odrębne stosunki narodowe i polityczne odrębnych wymagają środków politycznych. Ale jakkolwiek różne są stosunki narodowe, siły polityczne i właściwości kulturalne tych trzech najważniejszych krajów, tworzących monarchię Austro-Węgierską, to mają jednak wspólne znamię, że wszystkie trzy reprezentacye narodowe zebrały się obecnie pod znakiem reformy wyborczej. Głęboki przewrót, jaki powszechne i równe głosowanie do centralnego parlamentu wiedeńskiego wywołało, nie mógł pozostać bez wpływu na sejmy krajowe. Centralistyczna myśl polityczna, tkwiąca w systemie powszechnych wyborów do parlamentu austryackiego, musiała u prawdziwych i szczerych autonomistów obudzić potrzebę zrównania prawa publicznego ordynacyi sejmowych z przyjętą przy wyborach do parlamentu centralnego zasadą powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Rozumieją bowiem politycy autonomiści, że dłuższe utrzymanie ograniczeń wyborczych w sejmach, zachowanie przywilejów kuryalnych w ordynacyach wyborczych sejmowych równa się osłabieniu tych ciał prawodawczych, obniżeniu ich wartości politycznej na korzyść centralnego parlamentu, który dopuszcza najszersze masy ludności do współdziałania przez powszechne, czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze. Jest to więc walka centralizmu z autonomią, walka, trwająca w Austryi od zarania życia politycznego, która się w obecnej chwili wyraża walką o powszechne prawo wyborcze do sejmów krajowych. Oczywiście walka ta w każdym kraju przybiera inne formy, w każdym bowiem kraju inny zupełnie jest skład sił narodowych i politycznych. Niemcy w Czechach i madziary na Węgrzech są zasadniczymi przeciwnikami powszechnego prawa głosowania, gdyż skład narodowy w Czechach i na Węgrzech jest tego rodzaju, iż przy powszechnych wyborach niemcy tracą swą sztucznie dziś przez administracyę utrzymywaną przewagę w Czechach, a madziarzy tracą hegemonię na Węgrzech.

Natomiast czesi w Czechach, rusini w Galicyi i słowacy i rumuni na Węgrzech są zwolennikami najdalej idącego rozszerzenia prawa wyborczego, gdyż oparcie wpływu politycznego na liczbie ludności w kraju zapewnia bezwzględne panowanie czechów w Czechach a ogromne wzmożenie wpływu politycznego rusinów w Galicyi i słowaków i rumunów na Węgrzech.

Polacy w Galicyi nie potrzebują, jak madziarzy na Węgrzech, obawiać się rozszerzenia praw wyborczych do sejmu krajowego, gdyż polacy przez sprawiedliwe wobec rusinów rządy udzielili rusinom jeszcze za czasów dzisiejszego kuryalnego prawa wyborczego pełnię praw narodowych, równouprawnienie narodowe w szkole, sądzie i urzędzie. Inaczej jest na Węgrzech. Tam madziarzy z całą bezwzględnością wyzyskują swój wpływ polityczny, sztucznie utrzymywany przy dzisiejszej niesprawiedliwej i na niekorzyść niewęgierskich narodowości ułożonej ordynacyi wyborczej, odmawiają słowakom i rumunom praw narodowych w szkole, urzędzie i sądzie i zagarniają cały wpływ i władzę w administracyi politycznej na rzecz mniejszości narodowej madziarskiej, prowadząc wobec t. z. narodowości eksterminacyjną politykę wynaradawiania na sposób pruski, wzorując się wprost na antypolskich ustawach wyjątkowych, wynalezionych przez Bismarcka, a udoskonalonych przez Bülowa.

To też sejm galicyjski przygotowuje się do reformy wyborczej bez obaw o przyszłość polaków w kraju o ludności mieszanej, a większość demokratyczna, złożona z demokratów narodowych, demokratów bez przymiotnika, ludowców i rusinów obydwu obrządków politycznych, ukraińskiego i moskalofilskiego, uchwaliła większością acz niekwalifikowaną, potrzebę reformy wyborczej, opartej na powszechnem i równem prawie głosowania, podczas gdy sejm węgierski stara się wszelkimi środkami odroczyć reformę wyborczą. Jedynie tylko Korona czuje się związaną słowem, wypowiedzianem w mowie tronowej: urzeczywistnionem w projekcie powszechnego prawa głosowania, wniesionem przez gabinet Fajervary-Kristoffy, i wywiera nacisk na gabinet obecny koalicyjny Weckerle-Kossuth-Apponyi-Andrassy, aby słowo królewskie wypełnił.

Pod naciskiem króla gabinet koalicyjny na Węgrzech postanowił przedłożyć reformę wyborczą — ale jej jeszcze nie przedłożył, jedynie przez usta ministra spraw wewnętrznych, hr. Juliusza Andrassy'ego zapowiedział. Na ostatniem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł rumuński Vlad wniósł w tej sprawie interpelacyę do rządu i wezwał rząd, aby przedłożył sejmowi zasady przyszłej reformy wyborczej.

W szczególności zapytywał poseł Vlad, czy prawdą jest, że rząd swą reformę buduje na zasadzie jawności głosowania i na zasadzie pluralności głosowania. Wobec tych zmian powszechnego i tajnego prawa głosowania, przez Koronę zapowiedzianego w mowie tronowej, zapytywał poseł Vlad, jak rząd koalicyjny pogodzi to złamanie słowa królewskiego z polityczną moralnością i czy nie przypuszcza, że przez takie wiarołomstwa naraża Koronę na utratę zaufania u ludności i przez to podkopuje zasadę dynastyczną? Minister spraw wewnętrznych, hr. Andrassy, odpowiedział na posiedzeniu sejmu na interpelacyę posła Vlada z całym cynizmem madziara, który przyzwyczajony do władzy, ani myśli jej z rąk wypuszczać przez rozszerzenie prawa wyborczego, i zapowiedział, że istotnie nowe prawo wyborcze na Węgrzech zbudowane będzie na zasadzie pluralności głosów i wogóle tak, żeby Węgry i nadal mogły być rządzone przez madziarów.

Co też bawiący obecnie na Węgrzech w zamku Budzińskim król węgierski mógł myśleć, czytając tę mowę swego ministra spraw wewnętrznych?

Że minister jego, że rząd koalicyjny złamał słowo królewskie i że *prestige* dynastyczna jest niezawodnie w oczach niewęgierskich narodowości wielce na szwank narażoną — to chyba po mowie Andrassy'ego nie ulega wątpliwości. Co jednak podziwiać należy, to cynizm, z jakim rząd koalicyjny wypowiedział motywy, dla których nie może zgodzić się na reformę wyborczą, opartą na powszechnem i równem tajnem i bezpośredniem prawie głosowania.

Minister Andrassy z całą otwartością przyznał, że należy wolę wyborców fałszować pluralnością wyborców madziarskich, gdyż w przeciwnym razie Węgry przestałyby być państwem madziarskiem.

Król węgierski, żądając powszechnego prawa głosowania, równego i tajnego, był trybunem milionowego ludu, uciemiężonego przez madziarską arystokracyę na spółkę ze zmadziaryzowanymi żydami.

Minister węgierski, łamiąc wolę królewską i naruszając słowa królewskie, był reprezentantem panującej kasty, uciskającej miliony niewęgierskich ludów.

Kto w tej walce zwycięży. Na dziś arystokracya judes-madziarska. Jutro należy do uciemiężonych narodów.

W. L.

Konstytucya chińska.

Rząd chiński nie na żarty zabiera się do reorganizacyi państwa chińskiego. Zdając sobie dokładnie sprawę z doniosłości podjętego zadania, przystępuje on do pracy z systematycznością charakteryzującą synów Wschodu. Wszystkie reformy rozłożono na lat dziewięć. W przeciągu tego czasu Chiny pogrążone od lat tysiąca w letargu mają prześcignąć swojemi instytucyami niejedno państwo europejskie.

Przed nami leży dokładny spis reform, ułożony w chronologicznym porządku. Obejmuje on wszystkie sprawy i potrzeby narodu, który postanowił nieodzownie wejść na drogę konstytucyjną.

Chińscy mężowie stanu zdają się być bardzo przezorni. W pierwszym roku zamierzają oni ustanowić prowincyonalne zebrania doradcze, następnie założyć kamień węgielny pod samorządy: prowincyonalny, gubernialny i miejski, które stopniowo w ciągu lat dziewięciu, mają otrzymywać coraz większą niezależność i tym sposobem przygotować lud do ostatecznych form życia parlamentarnego, zapowiedzianego na rok ostatni.

Rząd chiński, przystępując do reform, rozumie, że podwaliny nowego ustroju trzeba zakładać wśród samej ludności, trzeba obecnego kulisa chińskiego wykształcić, dać mu możność zrozumienia interesów państwowych, oraz bronienia swych interesów zawodowych. Zamierzył więc potworzyć biura pośrednictwa w większych ogniskach przemysłu, założyć mnóstwo szkół ludowych i czytelni, zająć się radykalną reformą policyi, sądownictwa i kodeksów praw cywilnych, karnych i handlowych.

Czytając cały program reform, dziwimy się jego rozległości i rozumnemu rozkładomi reform na lat kilka; dlatego pomimowoli nasuwa się pytanie, czyżby Chiny w swym pochodzie cywilizacyjnym okazały więcej konsekwencyi niż ich europejscy nauczycielowie?

Niebezpieczeństwo żółte naprawdę może stać się niebezpiecznem, bo ustrój parlamentarny wydobędzie z narodu chińskiego olbrzymi zapas sił uśpionych.

Z. K.

Z Wilna.

—:—

14-go września.

Dalsze uchwały polityczne zjazdu bractw prawosławnych w Mińsku, tak się przedstawiają: 5) w sprawie organizacyi zjazdów postanowiono: a) odbywać co roku zjazdy zwyczajne, a w razie potrzeby zjazdy nadzwyczajne; b) Wilno obrano za miejsce najbliższego zjazdu; c) o dniu zjazdu, zawiadamiane będą wszystkie bractwa „Zachodniej Rosyi“ na miesiąc przed terminem.

6) W sprawie masowego przesiedlenia staroobrzędowców z gub. kowieńskiej na Syberyę, zjazd powziął charakterystyczną uchwałę.

„Podzielając obawy kowieńskiego bractwa, że wskutek przesiedlania się nawet samych staroobrzędowców (t. j. nieprawosławnych) sprawie prawosławno-rosyjskiej w gubernii—grozi wielkie niebezpieczeństwo, co zrozumiał gubernator kowieński, Wieriowkin i podał raport do kogo należało, by dano środki zapobiegania temu niebezpieczeństwu, zjazd postanowił ten raport rozpatrzeć, i przedsięwziąć ze swej strony starania przed rządem. Postanowiono wyrazić na piśmie p. Wieriowkinowi moralne zadowolenie i szczerą wdzięczność za starania i trudy, jakie wykazał w gubernii w obronie interesów ludności, tak prawosławnej, jak wogóle rosyjskiej. Mało jeszcze tego, zjazd odrazu przystępuje do współdziałania z p. Wieriowkinem. „Prosi radę ministrów, za pośrednictwem prezesa rady, aby, nie używając do tej inicyatywy porządku prawodawczego, zastosowano w porządku zarządu zwierzchniego możliwie najrychlej środki w celu urządzenia rolnego, rosyan prawosławnych i staroobrzędowych gub. kowieńskiej“. (O tych środkach dowiemy się znów z „Minskawo Słowa“).

Nader ciekawe, charakteryzujące bractwo prawosławne, są następne uchwały zjazdu: 1) Prosić synod, o zwrócenie się do rady ministrów, by w razie przyjęcia przez Dumę Państwową i Radę Państwa, projektu do prawa o zniesieniu kuratoryów trzeźwości, zaoszczędzone środki materyalne zostały, choćby częściowo, oddane do rozporządzenia bractwom prawosławnym „Zachodniej Rosyi“.

2) Zwrócić się do synodu, ze zbiorową prośbą bractw niezamożnych, aby z procentów istniejącego zachodnio-rosyjskiego kapitału, albo przynajmniej z pewnej jego części, udzielono zapomogę bractwom, na ich działalność wydawniczo-oświatową. 3) Zjazd powziął uchwałę, bojkotowania robotników, dzierżawców i wszelkich pracowników nierosyan przez „chlebodawców“ rosyjskich.

4) Zjazd nie zapomniał i o kwestyi agrarnej i powziął taką uchwałę: „Rozpocząć starania o rozszerzenie działania najwyższego manifestu z dnia 3 (16) listopada 1905 r. — o zniesieniu opłat wykupowych, na „osiedleńców“ prawosławnych i staroobrzędowców, którzy byli w swoim czasie długoterminowymi dzierżawcami, wolnymi ludźmi 2-ej kategoryi, i którzy nie mogą skorzystać z łask manifestu, z powodu, iż zapomniano wymienić ich w tym manifeście.

5) Uchwałą zjazdu zalecono wileńskiemu bractwu św. Ducha wziąć w kuratelę pismo „Krestjanin“.

Dla wykonania uchwał zjazdu, wydania sprawozdania i doprowadzenia do porządku wszystkich prac zjazdu wybrano specyalną komisyę, złożoną z duchownego prawosławnego, Dymitra Powskiego, z rektora seminaryum, Andrzeja Juraszkiewicza, z luteranina G. Schmidta, i z p.p. Skrynczenki, O. Panowa i S. Niekrasowa.

Odbyło się już posiedzenie u gubernatora, na którem obradowano nad urządzeniem nadzoru pozaszkolnego, nad uczącą się młodzieżą. Obecnie na niem byli: kurator okręgu naukowego, pomocnik jego, inspektorowie okręgów, naczelnicy i naczelniczki tutejszych zakładów naukowych, prezydent miasta, naczelnik gubernialnego zarządu żandarmeryi i policmajster.

Obradowano przedewszystkiem nad tem, czy szkoła powinna zwracać uwagę na rozrywki młodzieży, i czy powinna wglądać, gdzie uczniowie mieszkają i czy utrzymujący stancye, odpowiadają warunkom, wymaganym przez szkołę?

Prezydent miasta, p. Michał Węsławski, wyraził zdziwienie, że przy naradach o młodzieży szkolnej, niema wcale rodziców. Oświadczył, że obecność ich jest niezbędną.

Obradowano długo, postanowiono bezwarunkowo zabronić uczniom uczęszczania do klubów, restauracyi, teatrów, na farsy i operetki, co do innych punktów jakoś niełatwo było dojść do ostatecznych rezultatów — wybrano komisyę z pedagogów, która pod przewodnictwem kuratora ma się zająć szczegółowem opracowaniem programu, dozoru pozaszkolnego, aby go później podać do zatwierdzenia komisyi gubernatorskiej. Kurator przyznał słuszność prezydentowi, że nieobecność rodziców na takich naradach jest niewłaściwą i obiecał, że na następne posiedzenie, o ile się ono u niego odbywać będzie, wezwani zostaną prezesi komitetów rodzicielskich.

O sprawie ks. Borodzicza mamy nowe szczegóły. Przed paru tygodniami, ks. Borodziczowi, doręczono z izby sądowej wileńskiej akt oskarżenia z art. 128, 129 i 74 z zawiadomieniem, że na świadków wezwani są ci, którzy go oskarżali u śledczego w Drui, że w dzień wyświęcenia zbudowanego przez siebie kościoła w Miarach dopuścił się w kazaniach wyrażeń ubliżających osobie Monarchy i potępiał ustrój państwowy. Miejscowa ludność, oburzona takiem niesprawiedliwem oskarżeniem, podała protest na imię izby sądowej, generał-gubernatora i do ministerstwa spraw wewnętrznych, wskazując na świadków 5000 słuchaczy tych kazań; wskazani przez ks. Borodzicza świadkowie, to samo potwierdzili u sędziego śledczego w Drui. Izba sądowa urzędownie zawiadomiła p. mecenasa Wróblewskiego i ks. Borodzicza, że odmówiła przyjęcia wskazanych świadków, a wezwała tylko policyę, żandarmów i jednego oskarżyciela Fiedorowicza. Widząc, że jest bezbronnym, ks. Borodzicz 25 sierpnia b. r. wysłał powtórną prośbę, aby izba raczyła wezwać 25 świadków, chociażby na jego koszt. Ciekawe, czy izba petycyę tę uwzględni.

Niezwykłe są okoliczności, towarzyszące tej sprawie. Ks. Lubianiec złożył kaucyę 5000 rb., lecz pomimo to. ks. Borodzicza zesłano na 3 lata do jarosławskiej gub.,—do Rybińska.

Wilno gorączkowo przygotowuje się, by nie dać wstępu do miasta tak niepożądanemu gościowi, jak cholera. Na szczęście, jeszcze ani jednego prawdziwego wypadku cholery nie było, ale gubernator wezwał komisyę sanitarno-wykonawczą i opracowano już przepisy obowiązujące co do sanitarnego stanu miast i powiatów. Ogłoszenie tych rozporządzeń, za niewypełnienie których grozi kara do 300 rb., lub więzienie do 3 miesięcy, wpłynie bezwarunkowo na polepszenie się warunków sanitarnych, w jakich żyć jesteśmy zmuszeni. Gdyby to choroba tylko groziła, a nie zawitała w nasze progi, widmo jej byłoby bardzo pożądane.

P. Kon, inicyator klubu słowiańskiego w Wilnie, nie zwraca uwagi na obojętność społeczeństwa polskiego i rosyan wileńskich, co do swej idei, podaje w „Wileńskim Wiestniku“ swój adres, z prośbą, aby do niego zwracacano korespondencye w sprawie projektowanego klubu, komunikując przytem, że skorzysta z tych korespondencyi, jako „szczerego głosu społeczeństwa“ i na ich podstawie, wygłosi odczyt w Petersburgu w klubie działaczy społecznych. „Wilenskij Wiestnik“ zaopatrzył list p. Kona dopiskiem, że „myśl o utworzeniu w Wilnie klubu słowiańskiego pochodzi osobiście od p. Kona i, ani osoby urzędowe, ani redakcya, nie mają z nią nic wspólnego“. Charakterystyczne to oświadczenie powinno ochłodzić zapały p. Kona, bawiącego się w budowanie zamków na lodzie.

E. W.

Aresztowanie anarchisty.

Z Paryża donoszą, że komisarz policyjny z Biarritz zaaresztował w Pau hiszpana nazwiskiem Fernando Canatrawa, znanego anarchistę, oskarżonego o podżeganie do zamordowania króla. Próbował on wciągnąć jedną kobietę do bandy anarchistów, która zamierzała dokonać zamachu na króla Alfonsa w czasie jego przejazdu w niedzielę przez Biarritz. Przy zaaresztowanym znaleziono rewolwer i sztylet.

Wołyńska wystawa inwentarza żywego w Łucku.

IV.

Po wystawie.

„Wystawa udała się“, to jest powszechną opinią tych, co wystawę zwiedzili. Pomyślny ten wynik zachęci zapewne łuckie Towarzystwo rolnicze, lub inne z wołyńskich towarzystw do jej powtórzenia. Dlatego też może na miejscu będzie omówienie niektórych dogodności, jakie byłyby pożądane na przyszłość.

1) Obszar placu wystawy w Łucku był, zdaniem naszem, za szczupły. Jedną z poważnych atrakcyi na wystawie jest oprowadzanie koni i bydła. W tym celu koło, na ten cel przeznaczone, powinno być tak wielkiem, żeby widzowie mogli dogodnie się pomieścić, przeprowadzane okazy nie znikały z oczu, jak meteory, a dłuższy czas mogły być na oku u publiczności.

Przecież jednym z ważnych celów wystawy jest przyzwoita reklama i ułatwienie tranzakcyi handlowych pomiędzy wystawcami a nabywcami. W tym celu wszystko należy zrobić, żeby wystawcy swój towar dogodnie pokazać, a nabywcy dokładnie obejrzeć go mogli.

2) Pokazy koni i bydła powinny się odbywać codzień w ściśle oznaczonych godzinach, których pedantycznie przytrzymywać się należy.

3) Na wystawie niezbędnym jest zakryty budynek, w którym komitet wystawy i biegli mogliby się zbierać i odbywać swe narady. Łączenie takiego budynku z salą restauracyjną jest więcej niż niepożądane, bo hałas i ruch publiczności utrudnia, a często uniemożliwia pracę pp. komitetowym i biegłym.

4) Pp. komitetowi powinni ściśle rozdzielić pomiędzy sobą zakresy swych czynności i każdy z nich powinien dokładnie znać swoje prawa i obowiązki. Praca zróżniczkowana i dokładnie zorganizowana będzie łatwą i owocną, a każdy wydziałowiec, któremu poszczególna praca będzie poruczoną, dokładnie ją wypełni. Najpracowitsza i najzdolniejsza „Mädchen für alles“ w rezultacie mało daje pracy owocnej.

5) Na czas trwania wystawy liczba komisarzy powinna być znacznie powiększoną. Pomiędzy przybyłą publicznością i wystawcami zawsze można znaleźć ludzi dobrej woli, którzy się pracy *pro publico bono* podejmą.

6) Pp. komitetowi, komisarze i gospodarze wydziałów powinni być odznaczani odpowiednimi znakami, żeby publiczność po tych znakach łatwo mogła poszczególnych funkcyonaryuszy wystawy poznać. Jeżeli znaki będą jednakowe to publiczność nie wie, do kogo ma w danej sprawie się zwrócić, chodzi od Ananasza do Kaifasza, w rezultacie czas sama traci i niepotrzebnie go funkcyonaryuszom zajmuje.

7) Ponieważ pożądanym jest na wystawach najliczniejszy udział wystawców i publiczności, należy więc wszystko zrobić, żeby im ten udział ułatwić. Jedną z ważnych w tym kierunku rzeczy jest możliwe zmniejszenie kosztów. W tym celu: a) komisya mieszkaniowa musi być wcześnie zorganizowaną, a jej funkcyonaryusze muszą wyjeżdżać na dworzec kolei, żeby rozmieszczać przybyłych gości. Płacić za pokój 6—10 rb. dziennie nie każdy może, a wreszcie obowiązkiem jest komitetu nie dopuścić do wyzysku gości. b) Komunikacya z miastem powinna być ułatwioną i możliwie tanią. c) Komisya restauracyjna musi wynaleźć odpowiedzialnego restauratora, którvby możliwie dobrze karmił gości i służbę wystawców. Na każdym stole powinien być cennik potraw, a oprócz cen „a la carte“ powinien restaurator podjąć się wydawać „śniadania“ i „obiady“ po stałej, z góry określonej, cenie. Niektórzy pp. komitetowi, biegli i wystawcy, a także korespondenci gazet z natury rzeczy muszą być na placu wystawy od rana do wieczora i to co dzień, a ceny restauracyjne w Łucku były stanowczo za wysokie. Służba restauracyjna powinna podawać rachunki pisane w bufecie i powinien być wyznaczany dyżurny członek komitetu do kontroli rachunków, któryby je sprawdzał. Służba restauracyjna na wystawach, jako dorywcza, rekrutuje się zwykle z elementów bardzo niepewnych, skłonnych do podawania rachunków fantastycznych, kontrola więc nad tą służbą jest konieczna. Oprócz tego należy pamiętać o służbie wystawców, żeby miała ona tanią i zdrową, gorącą strawę.

d) Należy pamiętać o dostatecznej ilości paszy i słomy. Zapasy te powinny być zgromadzone na miejscu już w chwili, kiedy pierwsze okazy wystawowe nadejdą. Wody na wystawach idzie dużo, nawet bardzo dużo, więc zapas jej powinien być obfity, a dostarczanie jej bardzo regularne i doskonale zorganizowane. Wybór placu pod wystawę powinien się z blizkością wody możliwie liczyć.

8) Ponieważ wystawa ma przed sobą cele nietylko handlowe, ale i pedagogiczne, więc koniecznie powinny być na placu wystawy w odpowiednim budynku zorganizowane odpowiednie odczyty, mające bezpośredni związek z celem wystawy, np. a) po czem się poznaje mleczność krów, b) eksterjer bydła lub koni, c) opłacalność poszczególnych kierunków hodowli, d) zawiązywanie związków hodowlanych i t. p. Odczyty takie mogą być popierane odpowiednimi pokazami na wystawionym materyale. Odczyty powinny się odbywać w dzień. Urządzanie zebrań wieczorem poza placem wystawy da rezultat ujemny, bo ludziska, zmęczeni całodzienną bieganiną, będą pragnęli odpoczynku lub godziwej rozrywki.

9) Wystawy nie powinny trwać dłużej, jak dni 4.

10) Ponieważ nie jednym chlebem człek żyje, ponieważ każde zebranie ludzkie powinno mieć za jedno z zadań ułatwienie wzajemnego poznajomienia się, obowiązkiem więc komitetu jest zorganizowanie odpowiednich rozrywek. Słusznie narzekają ludzie na kosztowne zabawy, na drogie zaprzęgi, obiady i t. p. wybryki, jakie często na wystawach mają miejsce, ale jeżeli przesada w tym kierunku jest zdrożną, a conajmniej niebezpieczną, to usunięcie zebrań towarzyskich robi wystawę nużącą.

11) Pożądanem jest otworzenie oddziału pocztowego na placu wystawy.

12) Wyłączanie działu nasion poza konkurs, zdaje się, nie jest pożądane.

Wiemy, że w uwagach tu podanych, czytelnik, obeznany z wystawami, nic nie znajdzie nowego, ale nie wszyscy widzieli dużo wystaw. Wreszcie notatki te nie są pełne. To też uwagi te podajemy nie w celu krytyki wystawy w Łucku, bo balibyśmy się narazić na zarzut, że krytyka zawsze jest łatwą. Uwagi te podaliśmy dla tego, żeby dać

część materyału do dyskusyi przy urządzaniu następnych wystaw.

W najlepiej zorganizowanych wystawach zawsze znajdziemy coś, co kuleje, nic więc dziwnego, że i wystawa w Łucku miała niektóre braki. Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę, że to była pierwsza wystawa, że zorganizowali ją ludzie, mający w tym kierunku mało doświadczenia, to przeciwnie należy podziwiać energię i inicyatywę całego komitetu i poszczególnych komisarzy wzstawy, bo tej wystawy inaczej, jak udaną nazwać nie możemy.

Łuckie Towarzystwo rolnicze dobrze się zasłużyło społeczeństwu, że przeprowadziło sprawę tak ważną dla Wołynia, że wykazało jego dorobek hodowlany i nasunęło rolnikom dużo myśli nad kierunkiem i sposobem dalszej pracy.

Wnioski, jakie nasunęła nam wystawa, omówimy na innem miejscu.

B. W.

Pretensye niemieckie.

Posłowie do sejmu praskiego, d r Eppinger i d-r Bachmann, wnieśli do namiestnika interpelacyę w sprawie oznaczania nazw ulic i planów w Pradze i na jej przedmieściach. Rząd c. k. obowiązany jest, zdaniem posłów, nietylko popierać wspólne dla obydwóch narodów instytucye, ale i uczynić dostępnemi dla niemców urządzenia, zakłady, władze i urzędy, jak to mają czesi, zawdzięczając staraniom reprezentacyi miejskiej. A to może się stać tylko w takim razie, jeśli rząd wyda rozporządzenie, aby wszystkie ulice, place i przecznice były zaopatrzone w dawniej używane nazwy niemieckie. Posłowie w końcu stawiają pytanie: czy rząd uznaje wyżej oznaczone obowiązki względem niemieckich mieszkańców Czech? Jeżeli zaś je uznaje, to co zamyśla rząd uczynić w celu prędszego spełnienia tychże obowiązków.

Z Odesy.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego*“).

—:—:—

Od dni kilku mamy w Odesie najzupełniej oficyalnie skonstatowaną cholerę! Nie zmieniliśmy w niczem trybu życia, ulice i chodniki pokropiono karbolem, fabrykanci wód mineralnych sprzedają nowy środek *„lacto ferrol“* (mleko żelaziste), a w pałacu naczelnika miasta, a zarazem wojennego generał-gubernatora, Tołmaczowa, odbył się szereg cały konferencyi.

Z pewnym żalem przypomniano sobie o lekarzu Djatroptowie, znakomitym bakteryologu, wysłanym za „kadeckie“ zamaszki na czas stanu wojennego, przydałby się obecnie do walki z epidemią, poradzono w ten sposób, iż uproszono zarządzać stacyą bakteryologiczną doktora Gamaleja. Radni miejscy, pobudzeni przez generał-gubernatora do energicznej akcyi ratunkowej, uchwalili zaciągnąć pożyczkę pod zastaw ziemi miejskiej w sumie 250,000 rubli na walkę z epidemią, a prócz tego drugą, w sumie 360,000, pod zastaw również gruntów miejskich dla zwrócenia starego długu ziemstwu gubernialnemu Chersońskiemu, które również potrzebuje pieniędzy na zwalczanie cholery.

Wypadki zasłabnięć, jakie miały miejsce w Odesie, są nową doskonałą ilustracyą uznanych za pewniki, podstawowych twierdzeń hygienistów.

Cholera w Odesie ześrodkowała się jak dotąd wyłącznie na przedmieściu Peresypie, przy ulicy Limanowej. Niema tam wcale kanalizacyi, grunt cały jest przesiąkły odpływami kloaki, wodę mieszkańcy pijali z jakiejś starej, zatęchłej cysterny; poprostu staje się dziwnem, dlaczego dotychczas nie zwrócono uwagi na tę dzielnicę.

Wszyscy mieszkańcy z domu Gancmachera, gdzie zaszły wypadki zasłabnięć, zostali usunięci i oddani pod nadzór lekarski, dom gruntownie został dezynfekowany, a dla mieszkańców ulicy Limanowej natychmiast przeprowadzono rurę do wodociągu.

Jednocześnie poruszono setki spraw hygienicznego znaczenia, jak zakupienie pieca destruktora dla palenia śmieci, urządzenie wozów zamkniętych dla przewozu mięsa, zwrócono uwagę na stan sanitarny okolicy, znajdującej się w pobliżu stacyi filtrów wodociągowych, pomyślano o robotnikach pól irygacyjnych, którzy w braku wody polewali warzywa częstokroć... pomyjami.

Zmarli na cholerę biedacy—zbieracze gałganów (jest ich dotąd 8) chowani są w trumnach żelaznych, szczelnie zalutowanych; w szpitalach zwiększono ilość służby, słowem Odesa patrzy cholerze wprost w oczy i—nie obawia się zarazy.

Zarządziwszy energiczną akcyę przeciwcholeryczną, gen.-gub. Tołmaczew wyjechał wraz z małżonką do Petersburga, wydawszy na odjezdnem naraz aż 5 rozkazów. W jednym z nich oddaje pochwałę policyi tajnej za „tym razem co się nazywa „według sumienia“ czynność“ („na sowiest“), a w drugim, ostrzegając przed rozdawnictwem w czasie cholerycznym zabrudzonych książek, które przy tem na marginesach często miewają uwagi i napisy przeciwrządowe. Winni będą karani drogą administracyjną grzywnami.

Jednocześnie z wyjazdem Tołmaczewa rada żydowskich zarządów duchownych wysłała do premiera Stołypina wzruszający telegram:

„Gdy rok temu żydzi odescy teroryzowani biciem na ulicach i napadami w swych domach spotykali Rok Nowy w strachu, a synagogi były puste, obecnie, zgoła jest inaczej: żydzi pewni są życia swego i mienia, a synagogi przepełnione. Zwrot ten zawdzięczać należy J. E Stołypinowi, który bacznym okiem wielkiego męża stanu wśród setek sług cesarza umiał wyróżnić generała Tołmaczewa i dać go Odesie, dla urzeczywistnienia wielkiego zadania historycznego uspokojenia ludności. Pracą niezmierną, wolą żelazną współpracownik Stołypina wyrwał Odesę z rąk zbójów i niedługo zostanie Odesie przywrócone miłe i piękne oblicze krasy południa... Dziesiątki tysięcy żydów w dzień Nowego Roku modły wznoszą ku Niebu za cesarza i Jego urzędników. Prezes rady domów modlitwy kupiec I-ej gildyi Lejba Bryskier“. Czy przywiezie Tołmaczew z Petersburga zniesienie stanu wojennego, czy też własną dymisyę — nie wiemy. W każdym razie, telegram ten żydów ma znaczenie symptomatyczne. Onegdaj w „Za Caria i Rodinu“ ukazał się artykuł, wynoszący zasługi generał-gub. i złorzeczący „prasie żydowskiej“, która kopie pod nim dołki.

A tymczasem cały kahał żydowski śle telegram w stylu oryentalnym, wynoszący pod niebios tęż samą osobistość Tołmaczowa. Coprawda, za co innego żydzi go kochają, aniżeli sojuznicy.

Selim Mirza.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W tych dniach ukaże się w druku broszura b. wiceprezydenta senatu finlandzkiego, L. Mechelina, pod tytułem «Różne zdania o sprawach ros. fin.», zawierającą odpowiedź Mechelina na znaną mowę Stołypina w Dumie. Broszura Mechalina wyjdzie w kilku językach. W dodatku do broszury będzie zamieszczona mowa Stołypina w Dumie, mowa cesarza Aleksandra II na otwarciu sejmu w r. 1863, instrukcya komisyi praw zasadniczych z r. 1864, wyciąg z najpoddańszego memoryału sejmu z dn. 27 maja 1891 r. i manifest listopadowy.

⊙ Senat wyjaśnił, że systematyczne wypożyczanie pieniędzy na weksle zwykłe i notaryalne właścicielom ziemskim i drobnym kupcom, oraz przyjmowanie w mieszkaniu osób, zajmujących się tym procederem, klientów i pośredników, winno być uważane za przedsiębiorstwo bankierskie i powinno płacić podatek przemysłowy 1-ej klasy; przedsiębiorstwa zaś transportowe, przyjmujące prócz ładunków na własne statki również ładunki, wysyłane kolejami, nie mogą być zaliczane do szeregu biur żeglugi, uwolnionych od podatku przemysłowego.

⊙ Ministerstwo rolnictwa wniosło do Dumy Państwowej preliminarz, według którego dochody wynosić mają 3,076,368 rb.; wydatki 7,576,287 rb. Z tej sumy na melioracye rolne przeznaczono 1,334,329 rb.; a więc o 490,400 rb. więcej, niż w roku bieżącym.

⊙ Preliminarz głównego zarządu poczt i telegrafów na rok 1909 określa wysokość dochodów na 86.358.024 rb., wydatków na 55,787,048 rb.; przypuszczalny czysty dochód wyniesie około 55% wydatków skarbowych na eksploatacyę. Dochód z przesyłki pism peryodycznych określono na dwa miliony rb., o 200 tys. rubli mniej, niż w roku zeszłym. Wogóle dochody zarządu poczt i telegrafów w ostatnich latach ujawniły tendencyę zniżkową.

⊙ Główny zarząd do spraw gospodarki lokalnej opracował wniosek ustawodawczy, żądający nadania radom miejskim prawa opodatkowywania towarów, przybywających do miast kolejami, a również wyprawianych z nich tą drogą. Wniosek powyższy ma być rozważony przez Dumę podczas sesyi jesiennej.

⊙ Uniwersytet imienia Szaniawskiego załatwił wszelkie formalności i zarząd jego może nakoniec rozpocząć czynności. Na pierwszem posiedzeniu zarządu wyjaśniono, że faktycznie niema możności zorganizowania wykładów systematycznych wcześniej, niż w r. 1909. W tym roku w uniwersytecie będą tylko wygłoszone odczyty z dziedziny nauk przyrodniczych i prawnych. Między innymi zgodzili się wykładać w nowej uczelni profesorowie: Muromcew, hr. Komorowskij i Szerszeniewicz. Zarząd ma wiele kłopotu z lokalem. Administracya muzeum historycznego, z którego sali miano korzystać, zawiadomiła zarząd, że nie współczuje tendencyom nowej instytucyi i dlatego nie może wynająć jej swej sali. Wykłady rozpoczną się nie wcześniej, jak w październiku. Wpisowe ma wynosić nie więcej, jak 50 rb. rocznie.

⊙ Wobec zupełnego braku pasażerów, zawieszono na zimę ruch pociągów pasażerskich na moskiewskiej kolei obwodowej. Ruch towarowy na tej kolei jest również nieznaczny. Skarb, który wydał na budowę tej kolei kilkadziesiąt milionów, ponosi ogromne straty.

⊙ Rada profesorów żeńskiego instytu medycznego—jak donoszą «Mosk. Wied.»,—dnia 13-go września rozpatrzyła kwestyę okólników ministerstwa oświaty, dotyczących wieców i zebrań studenckich, i uchwaliła następującą rezolucyę: «Rada, poczuwając się do obowiązku przestrzegania Najwyższego ukazu z dn. 27 sierpnia 1905 r., orzeka, że okólniki znajdują się w sprzeczności z powyższym ukazem. O tej rezolucyi rada zawiadamia ministra oświaty».

⊙ «Biuro informacyjne» podaje do ogólnej wiadomości. że wszelkie wiadomości co do rzekomego zamknięcia biura, lub też jego reorganizacyi, nie są prawdziwe.

⊙ Związek narodu rosyjskiego za pośrednictwem swego przedstawiciela w Dumie, posła Dorrera, zamierza zainterpelować prezesa ministrów, czy wiadome mu są przygotowania zarządzone przez rewolucyonistów «dla wszczęcia rozruchów w zimie i na wiosnę roku 1909 go». Jeżeli prezes ministrów wie o tem, to jakie zarządził środki «dla wytępienia gniazd rewolucyjnych i odwrócenia grożącego niebezpieczeńswa».

⊙ Synod przygotowuje wyjaśnienie, przeznaczone dla odstępców od wiary prawosławnej. Zamiarem synodu jest wykazanie, że wszelkie odstępstwo pociąga za sobą karę bożą. Wyjaśnienie to uważa sektę joanitów za najbardziej grzeszną.

Ile jest w Rosyi ziemi i jak się ją użytkuje?

Znany petersburski tygodnik rolniczy „Chozіain“ wydał pod powyższym tytułem niewielką broszurę, napisaną przez cenionych agronomów, pp. Miertwago i Prokopowicza. Znajdujemy w niej obfity i ciekawy materyał statystyczny, rzucający jaskrawe światło na aktualną zawsze sprawę własności ziemskiej w państwie rosyjskiem i dający ciekawe porównawcze zestawienia z innymi krajami Europy.

P. Miertwago zaczyna od liczb ogólnych. Rosya posiada 21,796,000 kilometrów kw. suchej powierzchni, czyli 1,994,985,700 dziesięcin ziemi. Statystyka rolnictwa w Rosyi stoi bardzo nizko, gdyż zebrano dotąd dane mniej lub więcej ścisłe tylko dla 1146 milionów dzies. (57%), a o reszcie (43%) niema żadnych wiadomości; jedno tylko Królestwo Polskie posiada zupełnie ścisłe i dokładne obliczenia kategoryi gruntów; można jednak ze znacznem przybliżeniem obrachować, że Rosya wzięta jako całość, wraz z Syberyą, zużytkowuje dla celów rolniczych tylko 8, 6 % całego posiadanego przez nią obszaru ziemi, 25% powierzchni zajętą jest przez lasy, a 66,4 % ziemi pozostaje jeszcze bez użytku i leży odłogiem.

Ciekawem jest porównawcze zestawienie użytkowania ziemi w różnych częściach państwa rosyjskiego i w głównych krajach Europy:

	Ziemi uprawnej.	Łąk i wypasów		Lasów	Ziemi nieuprawn.	Przeciętna ilość ziemi na 1 mieszkańca (obu płci).	Przeciętna ilość ziemi, przypadająca na 1 osobę ze stanu rolniczego (obu płci).	Przeciętna ilość ziemi, jaka się istotnie użytkuje przez rolnictwo, w obliczeniu na 1 osobę ze stanu rolniczego (obu płci).
						D e s i a t y n y		
Rosya, jako całość	8,6 %			25,0 %	86,44 %	15,4	21,0	1,8
38 gubern Rosyi europ. na zachód od Wołgi	51,1 %	10,2 %	61,3 %	19,0 %	19,7 %		3,4	2,2
12 gubern Rosyi europ. na wschód od Wołgi	8,6 %	2,7 %	11,3 %	59,9 %	28,8 %	4,2	15,1	1,7
Królestwo Polskie	64,2 %	7,9 %	72,1 %	21,3 %	6,6 %	1,2	1,9	1,4
Francya (europ.)	56,3 %	10,5 %	66,8 %	15,8 %	17,4 %	—	2,8	1,9
Niemcy (europ.)	48,5 %	16,0 %	64,5 %	25,8 %	9,7 %	0,9	2,7	1,7
Anglia (europ.)	48,2 %	30,3 %	78,5 %	3,9 %	17,6 %	—	10,0	7,0

Z zestawienia tego widzimy, że Rosya, pomijając nawet jej posiadłości azyatyckie, posiada jeszcze największe zapasy ziemi wolnej, nietknięte dotąd ręką człowieka. Mimochodem zauważymy, że Królestwo Polskie stoi najwyżej z wyliczonych krajów co do stosunkowej ilości ziemi, uprawianej i użytkowanej przez rolnictwo (64,2%), oraz posiada najmniejszy odsetek nieużytków (6,6%).

Głośny uczony rosyjski, Mendelejew, obliczył ilość ziemi, należącej do sześciu największych mocarstw, które objęły w posiadanie prawie całą kulę ziemską; według tego rachunku, ułożonego możliwie ściśle i dokładnie, mocarstwa posiadały w dniu 1 stycznia 1907 roku następujące ilości ziemi i ludności:

	Ilość ziemi (miliony wiorst kwadrat.	Ilość mieszk. (w milion.)	Na 1 mieszk. wypada ziemi (w dziesięc.)
Wielka Brytania z kolonjami	28,3	410,7	6,6
Rosya	20,4	148,5	13,4
Chiny	10,8	430,0	2,4
Francya z kolon.	10,3	97,9	10,2
Stany Zjedn. w Amer.	9,0	95,1	9,2
Niemcy z koloniami	3,0	74,2	3,9

Z rachunku tego widać, że Rosya, stojąc na drugiem miejscu co do obszaru swych posiadłości, przewyższa wszystkie inne mocarstwa co do ilości ziemi, przypadającej na jednostkę ludności. Znaczna część tej ziemi jest wprawdzie niezdatną do użytku dla rolnika, jak naprz. tundry syberyjskie, które zajmują około 500 mil. dziesięcin; również znaczne obszary zajęte są przez lasy, lecz należy je uważać za zdatne do uprawy, bo lasy można wykarczować. W każdym razie ziemi, zdatnej dla rolnictwa, jest obecnie w Rosyi, według obliczenia p. Miertwago co najmniej 325 mil. dzies., podczas gdy użytkuje się tylko 171,6 mil. dzies. t. j. zaledwo połowa, a reszta leży odłogiem i czeka lepszych czasów.

P. Miertwago przytacza dalej przykłady, że ludność rosyjska wskutek zgubnej polityki rządu nie mogła się w wielu razach utrzymać na gruntach, które zostały przez nią usilną pracą przygotowane pod uprawę przez wykarczowanie lasów; tak stało się naprz. w samem sercu Rosyi, w okolicach Moskwy; wykarczowane i uprawiane przez dwa wieki obszary obecnej gubernii Moskiewskiej, gdzie w XVI wieku w pobliżu Moskwy było już nie więcej nad $^1/_{100}$ ziemi, zajętej przez lasy, a nieco dalej nie więcej nad $^1/_{12}$, —na początku XIX wieku zaczęły się wyludniać, i obecnie zarosły nanowo lasami, które zajmują teraz $^1/_3$ całej powierzchni guberni moskiewskiej! Ludność, uciskana przez nadmierne ciężary, nakładane przez rząd, tłumnie opuszczać zaczęła okolice Moskwy i emigrować na południe, porzucając z trudem wydarte przyrodzie grunta i pobudowane siedziby!

„Pomimo znacznych jeszcze przestrzeni wolnych,—pisze autor,—żaden naród nie odczuwa tak boleśnie braku ziemi, jak my, rosyanie! Pochodzi to zapewne stąd, że przyrost ludności u nas postępuje szybciej, niż w innych krajach; ludność Rosyi podwaja się co 50 lat, a w ciągu tak krótkiego czasu nie umie ona przystosować swej gospodarki do zmienionej gęstości zaludnienia“.

Na tem kończy p. Miertwago swoją część rozprawy; przytoczywszy szereg ciekawych liczb, nie kusi się on o wyprowadzenie dalszych wniosków, ani nie podaje środków dla zaradzenia złemu.

Stanisław Pfaffius.

(D. n.)

Z życia prowincyi.

—!—!—

Żytomierz, *13 września.*

Wybory członków rodzicielskich komitetów zostały niedawno dokonane i wkrótce nowe komitety rozpoczną swoją działalność. Czy pójdą one w ślady swoich poprzedników, czy okażą więcej inicyatywy i energii? Oto pytania, którymi są zajęci rodzice uczącej się młodzieży. Trzeba przyznać, że cała działalność rodzicielskich komitetów zeszłego roku może być określona słowy: nie zrobiły nic. I rzeczywiście: posiedzenia komitetów odbywały się nader rzadko, a członkowie komitetów byli zajęci wyłącznie wynajdywaniem środków na wpisy dla biednych uczni. Inne potrzeby życia gimnazyalnego były zupełnie pomijane. Jednak i przy rozdawaniu zapomóg komitety nie były bezstronne i wielu prawdziwie potrzebującym odmawiano, gdy tymczasem zamożniejsi otrzymywali wsparcie, by później za otrzymane pieniądze kupić loże do teatru. I takich wypadków było niemało, co, naturalnie, było powodem do słusznego utyskiwania na komitety rodzicielskie.

Muszę tu zanotować jeszcze jeden smutny objaw, jaki dał się zauważyć w życiu naszych komitetów. Oto większa część członków komitetów nie uczęszczała na posiedzenia, tłómacząc się brakiem czasu, nawałem pracy i t. p. I tego być nie powinno. Wszak z góry każdy wie, czy czas i praca pozwoli mu być czynnym członkiem komitetu, czy też tylko takie nosić miano.

Widmo cholery jest przyczyną, że nasi doktorzy i policya wzięli się energiczniej do przyprowadzania do porządku zaniedbanych sadyb. Codziennie odbywają się wycieczki doktorów, a wraz z nimi ostrzeżenia, protokóły, kary pieniężne i t. p. Sprzedaż owoców idzie dość marnie, z czego są znowu niezadowoleni sklepikarze.

„Żytomierskij Wieczernij Listok“ z powodu braku środków przestał wychodzić. Wyszło tylko 6 numerów.

K. W-ski.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(*Z pism i od korespondentów*)

— **Torczyn—Borszczów,** pow. radomyskiego. W tym tygodniu w Torczynie spalił się dom ze wszystkiemi zabudowaniami wśród nocy, szlachcicowi zagonowemu Ambrożemu Łopuszańskiemu, prawdopodobnie z podpalenia, jako też w Borszczowie włościaninowi dom mieszkalny wraz z zabudowaniami.

D. R.

— **Ekspropryacya na kolei Poł.-Zach.** Zarząd kolei Poł.-Zach. otrzymał wczoraj ze stacyi «Łarga» na linii nowosielickiej, krótkie doniesienie o ekspropryacyi dokonanej na tej stacyi dn. 16 września około 1-ej w nocy. Telegram jest zredagowany bardzo niejasno, sądząc jednakże z tego doniesienia rzecz się przedstawia, jak następuje: Na pół godziny przed przybyciem na stacyę pociągu pocztowo-osobowego, idącego do Nowosielic ze strony granicy austryackiej, zjawiło się na stacyi kilka osób w maskach i uzbrojonych rewolwerami, skierowali się do biura naczelnika i, zabrawszy 2,025 rb. z kasy, umknęli bez śladu. Wszystko to odbyło się w ciągu kilku minut w obecności licznej publiczności, oczekującej pociągu.

— **Budownictwo w gub. kijowskiej.** W roku przyszłym zostaną wzniesione szpitale wiejskie w Bojarce, pow. kijowskiego i Korninie, pow. skwirskiego. W Byszowie, pow. kijowskiego, zostanie zbudowany szpital centralny, w Humaniu—szpital ziemski. Koszty budowy wszystkich szpitali będą wynosiły ogółem przeszło 200 tys. rb.

— **O szkołę.** Gmina wsi Charkówki, pow. humańskiego, przeznaczyła na budowę szkoły ziemskiej 1 dziesięcinę ziemi, budynek, w którym mieścił się magazyn dla zboża, wartości 450 rb. i gotówkę 250 rb. Włościanie zwrócili się do ziemstwa z zapytaniem, czy ziemstwo weźmie udział w budowie szkoły?

— **Ekspropryacya w Berdyczowie.** W dniu 10 września wieczorem do mieszkania Kaca, przy ulicy Staro-Judejskiej weszło trzech nieznajomych. Jeden z bandytów stanął z kindżałem u drzwi wejściowych, postawiwszy uprzednio na stole blaszankę z knotem, drugi skierował rewolwer na Kaca, trzeci zaś zrewidował wystraszonego Kaca i odebrał mu 200 rb. Następnie rabusie przeszukali mieszkanie, pozabierali kosztowności, przyczem nazwali Kaca Palijem (Palij mieszka w sąsiedztwie Kaca i rabusie przyszli do tego ostatniego widocznie przez omyłkę), cała rodzina wszakże Kaca była tak wystraszona, że nie próbowała nawet wyjaśnić tego nieporozumienia. Rabusie nic więcej nie mogąc znaleźć, wyszli z mieszkania, zabroniwszy wołać o pomoc. Po jakich 10 minutach w domu zdecydowano się wszcząć alarm, ale oczywiście było już zapóźno. («Kij. W.»)

— **Sprostowanie.** W Nr. 196 „Dziennika Kijowskiego“ w „Życiu prowincyi“, w korespondencyi ze Sławuty zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Referat o mikroskopie i bakteryach odczytał nie doktor kijowski, członek oddziału, a doktor *Kujawski.*

Wyjaśnienie.

—:—

Zarządzający kancelaryą kijowskiego generał-gubernatora, p. Niewierow, zamieszcza z powodu przytoczonej przez nas korespondencyi z Kijowa, zamieszczonej w N-rze 11669 gazety „Nowoje Wremia“ z d. 6 września 1908 r., następujące wyjaśnienie:

„Niewiadomy autor, usiłując dać charakterystykę obecnego zarządu generał-gubernatorskiego w kraju Poł.-Zach., czyni zarzut, jakoby protegowano w kraju wpływy polsko-żydowskie, zaś idea rosyjska jest na ostatnim planie.

„Większa część tej korespondencyi są to ogólniki, na które się nie odpowiada. Lecz dwa punkty należy rozważyć.

„Korespondencya zaznacza, że w kraju Poł. Zach., dzięki polityce obecnego generał-gubernatora, żydzi bez przeszkód i omal, że nie otoczeni specyalną opieką (ponieważ są oni, jak twierdzi korespondent, panami sytuacyi), osiedlają się po wsiach wbrew brzmieniu prawa z dn. 3 maja 1882 r., a polacy w „kraju zakazanym“ rozszerzają bezkarnie obszar swych posiadłości ziemskich. Autor korespondencyi nie wie widocznie, że wysiedlanie żydów, którzy osiedlili się samowolnie po wsiach, po wydaniu prawa z dn. 3-go maja, przerwane zostało na mocy rozporządzenia władzy wyższej z dn. 6-go marca 1904 r., 11 kwietnia i 4 sierpnia 1906 r. W ten sposób obecny generał-gubernator, W. Suchomlinow, przeciwko któremu skierowana jest niewątpliwie ta korespondencya, objąwszy zarząd kraju w październiku 1905 r., nie miał prawa przedsiębrać środków celem wysiedlenia tych żydów, którzy osiedlili się po wsiach przed d. 6 marca 1904 r.; a następnie już za jego rządów wydane zostały rozporządzenia, które przedłużyły termin osiedlenia do 4 sierpnia 1906 r. Jedynie żydzi, którzy osiedlili się później, są karani i w tej mierze wydawane są ciągle odnośne rozporządzenia, zarówno przez gubernatorów jak i przez generał-gubernatora, co stwierdzają dokumen, ty zarządu tego ostatniego. Oczywiście mogą być poszczególne wypadki, w których policya, zajęta mnóstwem poważniejszych spraw, nie zauważyła w swoim czasie samowolnego osiedlenia się żydów, lecz na podstawie poszczególnych wypadków wyprowadzanie wniosków ogólnych o opiece, roztaczanej nad żydami i o pobłażaniu im, jest rzeczą conajmniej dziwną.

Co się zaś tyczy nieskrępowanego wzrostu obszaru polskich posiadłości ziemskich, to należy zaznaczyć, że generał-gubernator, W. Suchomlinow, zastał już prawo z dn. 1-go maja 1905 roku, rozszerzające znacznie prawa osób pochodzenia polskiego, określające warunki nabywania w kraju Poł.-Zach. posiadłości ziemskiej.

Oprócz prawa z dn. 4-go marca 1899 r., które zachowało swoją moc obowiązującą, na podstawie którego szlachta i mieszczaństwo pochodzenia polskiego, zajmujący się osobiście rolnictwem i żyjący w warunkach bytu włościańskiego, mogą nabywać w kraju Poł. Zach. do 60 dziesięcin na rodzinę, nowe prawo uprawnia polaków do nabywania tamże ziemi u rosyan, niemców i t. d.: 1) w celu zniesienia szachownicy, 2) dla gospodarczego zaokrąglenia granic, 3) w celu zamiany na inne posiadłości w wypadkach, wskazanych w 1374 art praw cywilnych i 4) w celach przemysłowych; w tym ostatnim wypadku można nabywać nie więcej nad 60 dziesięcin dla jednej rodziny. Na zakupy te wymagane jest zezwolenie generał-gubernatora i takowe wydawane jest jedynie na zasadzie jaknajszczegółowszych danych, zbieranych na miejscach, i opinii gubernatorów, opartych na planach urzędowych, z oznaczeniem nabywanych gruntów, ich położenia względem majątku petenta, jak również przedstawienia dokładnych danych, udowadniających, że grunty są nabywane dla celów przemysłowych.

W ciągu trzyletniego prawie zarządu krajem, generał-gubernator, W. Suchomlinow, w razie najdrobniejszych wątpliwości co do tych podań, nie udzielał pozwolenia na nabywanie nadziałów. Jak ostrożnie i ściśle przestrzegane są w tym wypadku przepisy, świadczą najlepiej następujące cyfry: generał-gubernator do dn. 1-go września r. b. udzielił pozwolenia polakom na nabycie 11,827 dzies. ziemi w kraju, czyli przeciętnie przypada po 3,942 dzies. na każdą gubernię i po 1,314 dzies. rocznie na jedną gubernię. Znaczenie takich tranzakcyi słabnie jeszcze bardziej, jeśli zestawić z niemi dane, dotyczące ilości ziemi, którą nabyli w tymże czasie rosyanie od polaków. Według doniesień jedynie tylko czterech starszych rejentów (z pięciu) rosyanie nabyli od polaków 31,366 dzies ziemi, czyli prawie 3 razy więcej. Cyfry te świadczą najlepiej jak niesłuszne i pośpieszne są wywody autora korespondencyi o rozszerzeniu obszaru posiadłości polskich w kraju Poł.-Zach., a tem bardziej o jakiejś pieczy, roztaczanej nad polakami w tej sprawie przez generał-gubernatora.

Swój pogląd na żydowsko-polskie władanie ziemią w kraju generał-gubernator, Suchomlinow, wyrażał niejednokrotnie, odrzucając podania zarządów cukrowni o rozszerzenie posiadłości ziemskich. Podczas rozpatrywania prawa stowarzyszeń i związków do nabywania nieruchomośai (prawo z dnia 4-go marca 1906 r.) generał-gubernator, W. Suchomlinow, protestował kategorycznie przeciwko jakimkolwiek ulgom w tej kwestyi, wykazując, że ulgi takie w kraju Poł.-Zach. mogłyby mieć zgubne następstwa. (*Votum separatum* w tej sprawie zostało wniesione do ministerstwa spr wewnętrzn. przez zarządzającego kancelaryą generał-gubernatora na zlecenie tego ostatniego).

Jakże więc można wobec tego oskarżać o jakąś opiekę nad żydami i polakami i o usunięcie na ostatni plan sprawy rosyjskiej? Gdzież są dane do tego alarmu? Autor korespondencyi nie ma ich i mieć nie może, a nie mając faktów, czyż wypadało sporządzać tego rodzaju korespondencye dla poważnego pisma, opierając się widocznie na plotkach i pogłoskach.

Gdyby autor korespondencyi zechciał był odwiedzić kancelaryę generał-gubernatora lub kancelarye gubernatorów, to na podstawie dokumentów mógłby się przekonać dowodnie, że idea rosyjska w kraju nie jest zapomniana i góruje ponad wszystkiem i że generał-gubernator, Suchomlinow, wypełnia ściśle prawa obowiązujące i rozporządzenia, wymagając tegoż samego i od innych działaczy miejscowych.

Zarządzający kancelaryą kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego generał-gubernatora.

Niewierow.

KRONIKA.

— **Wydział letnisk** podaje za naszem pośrednictwem do ogólnej wiadomości, że zabawa „Pożegnanie Lata“, mimo piętrzących się przeszkód i trudności, została naznaczona na 21 b. m. Wszelkie szczegóły, zmiany i t. p. będą zamieszczone w kronice piątkowej lub sobotniej. Wydział zwraca się raz jeszcze z uprzejmą prośbą do Szanownego Komitetu Spacerowego, o jak najliczniejsze przybycie do Tow. Dobr. we czwartek 18 b. m. o godz $5^1/_2$ po poł. w celu ostatecznego porozumienia się co do przygotowań, do wyżej wzmiankowanej zabawy.

— **Wynik konkursu.** W dniu 7-go września starego stylu 1908 r. zebrani pp. artyści-malarze: Władysław Galiński, Leon Kowalski i Ambroży Sabatowski postanowili i podpisali jako *jury* konkursu na okładkę do „Kalendarza Kijowskiego“ ogłoszonego przez księgarnię Leona Idzikowskiego w Kijowie, następującej treści protokół: „Z nadesłanych prac dla okładki do kalendarza kijowskiego nikomu nie przyznać pierwszej nagrody, drugą zaś nagrodę przyznali za pracę pod godłem „Cisza“. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem jest pani Lesława Mizerska z Poznania“.

— **Wyścigi.** W niedzielę, dn. 21 września, na cyklodromie kijowskim odbędą się wyścigi kolarskie, w których wezmą udział najlepsi jeźdźcy warszawscy, zagraniczni i kijowscy. Zabawa rozpocznie się „corso“ kwiatowem na rowerach i motorach.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj rozpoczęło się przyjmowanie chorych do kliniki chirurgicznej.

Wywieszono w uniwersytecie następujące ogłoszenie: Proszę pp. studentów, którzy wstąpili w bieżącym roku szkolnym ze średnich zakładów naukowych do uniwersytetu, jak również i zaliczonych b. studentów i przeniesionych z innych wyższych zakładów naukowych, pospieszyć z wzięciem biletów wejścia i legitymacyi, wydawanie których odbywać się będzie dn. 16 i 17 września w pokojach pomocników prorektora. Od dn. 18 września wprowadza się kontrola przy wejściu na korytarz uniwersytecki, przyczem studenci, którzy uczęszczali na uniwersytet w roku ubiegłym, a którzy nie otrzymali jeszcze nowych biletów wejściowych, będą wpuszczani po okazaniu biletów z semestru wiosennego 1907—1908 roku akademickiego.

— **Zwiększenie funduszu drogowego.** Zarząd ziemski zaproponował komitetowi ziemskiemu zrealizować kwotę 500 tys. rb., ulokowanych w $4^1/_2$% listach zastawowych szlacheckiego banku ziemskiego, celem zwiększenia funduszu drogowego. Ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa, komitet projekt powyższy zatwierdzi, roboty przy budowie dróg w gub. kijowskiej w roku przyszłym będą znacznie więcej ożywione.

— **Zawartość wody artezyjskiej.** Zarząd domu aresztu oskarżył przed kijowskim zarządem miejskim Tow. wodociągów o dostarczanie nieodpowiadającej wymaganiom sanitarnym wody. Do skargi było dołączone *corpus delicti* — słoik z wodą artezyjską, zawierającą ogromnego czarnego żuka, długości $^3/_4$ cala: Owad wypadł z kranu wodociągowego.

— **O komorę celną.** Na przyszłem posiedzeniu rady miejskiej zostanie rozpatrzona sprawa zaciągnięcia nowej pożyczki obligacyjnej na założenie w Kijowie wewnętrznej komory celnej.

— **Niezatwierdzone uchwały.** Gubernator kijowski nie zatwierdził uchwał rady miejskiej w sprawie zmiany sposobu polewania ulic i prawa Tow. zamykania kranów wodociągowych w kamienicach w razie nieuiszczania się ich właścicieli z należności za wodę.

— **Delegacya.** Wczoraj do prezydenta miasta przyszła delegacya od mieszkańców przedmieścia Głuboczycy z prośbą o przeprowadzenie nowych 4 linii tramwajowych.

— **Ochrona wzmocniona na Podolu i Wołyniu.** Minister spraw wewn. zawiadomił gen.-gubernatora, że, na skutek Najwyższego rozkazu, stan ochrony wzmocnionej w gub. wołyńskiej i podolskiej przedłużony zostaje jeszcze na jeden rok.

— **Powrót gubernatora.** Onegdaj powrócił do Kijowa z urlopu gubernator kijowski, hr. P. Ignatjew. Interesanci przyjmowani są codziennie od g. 10 do 11 zrana.

— **Wyjazd p. Niewierowa.** W tym tygodniu wyjeżdża na urlop zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora, A. Niewierow. Zastępować go będzie urzędnik do specyalnych poruczeń, Sawłuczynskij.

— **Baraki choleryczne**. Gen.-gubernator otrzymał zawiadomienie, że przy kijowskim szpitalu kolejowym, otwarto onegdaj specyalny barak choleryczny dla mieszkańców Sołomienki i innych przedmieść.

— **Rozporządzenie gen.-gubernatora**. Naczelnik kraju Poł.-Zach. zawiadomił administracyę gubernialną, że wydane przezeń w d. 1 września obowiązujące rozporządzenie w sprawie środków, zapobiegających szerzeniu się cholery, rozciąga się obecnie na całą gubernię kijowską, że przekraczający rozporządzenia komisyi sanitarno-wykonawczej i obowiązujące postanowienia, dotyczące utrzymania zdrowotności, będą karani więzieniem do trzech miesięcy lub grzywną do 300 rb.

— **Walka z cholerą**. Ministerstwo komunikacyi poleciło na czas trwania cholery urządzić we wszystkich warsztatach kolejowych i na wszystkich głównych stacyach dyżury lekarza, felczera i dezynfektora.

— **Antysanitarny stan Łybedi**. Ponieważ okolice rzeki Łybiedi są bardzo zanieczyszczone przez ciecze kanalizacyjne, spływające z posiadłości prywatnych, położonych na lewym jej brzegu, szachty kanalizacyjnej na zbiegu ul. Tarasowskiej i Żylańskiej i rynsztoków przy ul. Diełowej, główna kolejowa komisya sanitarno-wykonawcza wystosowała do miejscowej administracyi prośbę o zapobieżenie dalszemu zanieczyszczaniu Łybiedi.

— **Statystyka cholery**. Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 2 osoby. W innych szpitalach wypadków zasłabnięć w ciągu doby ubiegłej nie notowano; pozostaje chorych na cholerę w Kiryłowskim — 1 osoba, w szpitalu dla robotników — 4, w żydowskim — 1. Ogólna ilość wypadków cholery, notowanych przez zarząd i potwierdzonych analizą bakteryologiczną, jakoteż wypadków śmierci pozostaje ta sama, co i wczoraj.

— W B. Cerkwi dn. 14 sierpnia zaregestrowano 15 nowych podejrzanych wypadków. Zmarło dnia tego 3 osoby. Ogółem od początku epidemii zmarło 37 osób.

Z pow. lipowieckiego donoszą o wypadkach w mieście Justyngrodzie, w którem wśród podejrzanych objawów zmarły 2 żydówki: matka i córka

W ciągu tygodnia od 9 — 16 b. m. w gub. kijowskiej zaregestrowano ogółem 113 wypadków, z nich 42 śmiertelnych. Od początku epidemii zanotowano 227 podejrzanych wypadków, z nich 65 zakończyły się śmiercią. Ze wszystkich powiatów, dotychczas tylko w pow. berdyczowskim nie skonstatowano żadnych zasłabnięć gastrycznych. Dane powyższe według powiatów dzielą się, jak następuje:

W pow. wasylkowskim zdarzały się wypadki w B. Cerkwi, Krasnolesach, Bykowej Grobli. Ogółem w ciągu tygodnia zachorowało 47 osób, zmarło 22. Od początku epidemii — 107 i 40.

W pow. kaniowskim wypadki notowano we wsi Tulińcach, Zarubińcach, Pijach, Trachtemirowie, Monastyrku, Stepańcach. W ciągu tygodnia zachorowało 29 osób, zmarło — 11. Od początku epidemi — 40 i 13.

W pow. kijowskim zaregestrowano wypadki na przedmieściach: Demiówce, Szulawce, wsiach: Zakryce i Pietro-Pawłowskiej Bugajówce. Zachorowało w ciągu tygodnia 14 osób. Od początku epidemii — 38. Dane o śmiertelności wśród chorób weszły do statystyki ogólnomiejskiej Kijowa, wobec czego nie możemy ich przytoczyć.

W pow. skwirskim w ciągu tygodnia zachorowała i umarła 1 osoba w Chodorkowie. Od początku epidemii zanotowano 2 wypadki choroby, obydwa w tem miasteczku.

W pow. taraszczańskim od początku epidemii i w ciągu tygodnia zachorowało w Mikołajówce 5 osób, zmarło—2.

W pow. czerkaskim w ciągu tygodnia zanotowano 13 wypadków zasłabnięć i 3 wypadki śmierci: w Czerkasach, we wsi Tubińce — 3 i 2. Ogółem w powiecie w ciągu tygodnia 16 i 5, od początku epidemii 28 i 8.

W pow. czehryńskim od początku epidemii i w ciągu tygodnia zanotowano 11 wypadków zasłabnięć.

W pow. zwinogródzkim od początku epidemii zachorowała i zmarła we wsi Kiryłówce 1 osoba.

W pow. lipowieckim w Podwysokiem zachorowała 1 osoba.

W pow. humańskim zachorowała 1 osoba we wsi Kamienieczje.

W pow. radomyskim we wsiach Zaleszynie i Ostrowie zasłabło 4 osoby.

W ostatnich 4 powiatach w ciągu ostatniego tygodnia nie notowano nowych wypadków.

Do danych ogólnych nie zostały włączone wypadki, podane przez nas we wczorajszym i dzisiejszym numerach „Dzien.".

Wskutek zaostrzenia się epidemii w gubernii, zarząd ziemski zarządził na stępujące środki walki z cholerą:

1) przyjęto 17 rezerwowych funkcyonaryuszy sanitarnych, w tem: 7 doktorów (3 na przedmieściach kijowskich, reszta w pow. kijowskim, kaniowskim, wasylkowskim), 6 studentów (5 na przedmieściach, 2 w pow. kijowskim, 1 w B. Cerkwi) i 4 felczerów (na Szulawce, w Czerkasach, w pow. czerkaskim i zwinogródzkim), 2) na organizacyę walki z cholerą w B. Cerkwi wyasygnowano przeszło 600 rb.

Oprócz tego zarząd ziemski poszukuje obecnie studentów starszych kursów i felczerów dla utworzenia nowych oddziałów sanitarnych.

OSOBISTE.

— Rada konserwatoryum petersburskiego w osobie prezesa dyrektora Głazunowa zwróciła się do profesora kijowskiej szkoły muzycznej p. M. Dąbrowskiego z propozycyą objęcia stanowiska wyższego profesora w konserwatoryum. P. Dąbrowski wszelako odrzucił tę propozycyę i pozostaje nadal w Kijowie.

— W SPRAWIE KATASTROFY W OGRODZIE CESARSKIM. Katastrofa przy robotach wodociągowych w ogrodzie Cesarskim, ofiarą której padło 4 ludzi, była spowodowana karygodnem niedbalstwem przedsiębiorcy, prowadzącego roboty, p. Bystrowa, i inżyniera T-wa wodociągów, kierującego niemi, p. Fomenki. Obaj nietylko że nie zastosowali żadnych środków ostrożności, ale pozwolili na prowadzenie podkopów w gruncie niestałym wówczas, kiedy powinny one były być zastąpionymi przez rowy. Katastrofę przyspieszył ruch wozów po drodze, przechodzącej nad podkopami. Z 4 poszkodowanych, 1 zmarł na miejscu, 3 inni znajdują się w szpitalu Aleksandrowskim. Sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

— SAMOSĄD. Onegdaj wieczorem 4-ch rabusiów napadło na przechodzących zaułkiem Szpitalnym kilku młodych mężczyzn. Ci zaczęli uciekać. Napastnicy puścili się za nimi w pościg. Jeden z uciekających, Piotr Korżew, wpadł do dziedzińca domu Nr. 3 i próbował się tam ukryć. Rabusie zaczęli go szukać. W tejże chwili na rozpaczliwe wołania o pomoc zebrało się sporo osób. Tłum, dowiedziawszy się o co chodzi, rzucił się na rabusiów. Trzech z nich zdołało zbiedz, czwarty wszakże, strasznie zbity, zemdlał i w stanie nieprzytomnym przewieziony został do peczerskiego cyrkułu. Wezwane Pogotowie opatrzyło go i ocuciło, a wtedy stwierdzono, że jest to niebezpieczny złodziej Pawłow.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania I. Kuzina przy ul. Mieżygorskiej Nr. 76 skradziono 100 rb. i zegarek.

Pani Łaszczinowej, przy ul. Karawajowskiej Nr. 1, skradziono złoty zegarek i pieniądze. Jako podejrzaną o kradzież zaaresztowano służącą B. Milner.

— DEPORTACYA. Na mocy postanowienia specyalnej narady w Petersburgu zostają wysłani z Kijowa studenci uniwersytetu Fłorow i Sawczenko do gub. archangielskiej, Miszajłowicz do obwodu jakuckiego, student Antoniuk do gub. wołogodzkiej.

— ECHA NAPADU ZBROJNEGO NA PADOLE. Raniony w czasie ostatniego napadu kupiec M. Kricberg dotychczas leży w szpitalu Aleksandrowskim. Kule rewolwerowe, pozostałe w lewej szczęce, tak mu nadwyrężyły kości w twarzy i muskuły, że Kricberg twarz ma obecnie zupełnie skrzywioną.

— BÓJKA. Naprzeciwko gimnazyum na Padole podczas bójki kilku chłopaków, A. Koszewski zadał L. Surowi ciętą ranę. Rannego umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim.

— POŻARY. W poniedziałek wieczorem wybuchł pożar w posiadłości Nr. 21 przy ulicy Żylańskiej. Spalił się skład drewniany.

W obrębie posiadłości Nr. 10 przy Zjeździe Wozniesieńskim spaliła się wozownia.

Przy ul. Kuźnicznej Nr. 41 spalił się skład, należący do F. Pollaka.

— WŁÓCZĘGA. Policya śledcza ujęła za włóczęgostwo T. Sergiejewa, u którego, oprócz jego paszportu, znaleziono jeszcze trzy — na imię Sysojewa, Buchtiejewa i Griaznowa.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. W sklepie przyborów fotograficznych A. Mianowskiego na Kreszczatiku zauważono systematyczną kradzież towarów, która w obecnej chwili dosięga sumy 1.500 rb. Sprawcą kradzieży, jak się okazało, był jeden z pracowników sklepu. Podczas rewizyi, dokonanej w mieszkaniu tegoż (hotel «Ameryka» przy ul. Bezakowskiej), znaleziono część skradzionych przedmiotów.

— SAMOBÓJSTWA. W domu Nr. 20 przy zaułku Łukjanowskim otruł się kwasem karbolowym robotnik Jerzy Mitrofanow. «Pogotowie» zastało desperata już w agonii; po kilku minutach nastąpiła śmierć.

Przy ul. M.-Wasylkowskiej Nr. 5 otruł się esencyą młody ślusarz W. S—ij. W karetce «Pogotowia» odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

Na Sołomience I. S. zażył podczas ataku neurastenii kokainę. Po udzieleniu pomocy lekarskiej I. S. pozostawiono w mieszkaniu.

Z SĄDÓW.

— Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Jakóba Klimenki, Tychona Jurczenki, Iwana Kuczera i Ignacego Nanaja, oskarżonych o zabójstwo duchownego ze wsi Sobiczewo, pow. głuchowskiego, gub. czernihowskiej — Imszenieckiego, oraz czterech innych, oskarżonych o pomaganie zbrodni i zatarcie śladów przestępstwa. Duchowny Imszeniecki z żoną, która jest obecnie głównym świadkiem w procesie, powracał w dniu 18 marca 1908 roku o godzinie 11-ej wieczorem z sąsiedniej wsi od swego znajomego Karpioki do domu. Niedaleko od Sobiczewa rozległy się z pobliskich zarośli dwa strzały. Duchowny zwrócił się do żony, by mu podała rewolwer, jednocześnie rozległ się trzeci strzał, po którym Imszeniecki padł na siedzenie sani i zaczął głucho chrypieć. Żona jego pognała konie, złoczyńcy w liczbie czterech gonili ją do samej wsi. Po przybyciu na plebanię zajęto się ratunkiem rannego, lecz było już zapóźno, gdyż Imrzeniecki jeszcze w saniach ducha wyzionął. Na sądzie oskarżeni Klimenko, Jurczenko i Nanaj przyznali się, iż umówili się zgładzić duchownego i byli na miejscu zbrodni, lecz, że strzelał tylko jeden Jakób Kuczer, który następnie, broniąc się, gdy go policya chciała aresztować, został zabity. Inni oskarżeni do winy się nie przyznali. Badani świadkowie, w liczbie 15 wyjaśnili wiele szczegółów ubocznych sprawy: że Klimenko miał złość do zabitego, który był kiedyś głównym świadkiem w procesie jego brata, skazanego za kradzież w cerkwi, że nieboszczyk Imszeniecki przed śmiercią otrzymał kilka listów anonimowych z pogróżkami, że czterej oskarżeni mieli dubeltówki i rewolwery i t. d. Bronili podsądnych adw. przys. Gorodec i sztabs-kapitan Jasnogórski.

Dalszy ciąg rozpraw dzisiaj.

— W drugiej sali sądu wojennego toczyła się przy drzwiach zamkniętych sprawa kozaka pierwszej seciny 12 pułku dońskich kozaków, oskarżonego o skażenie 13-letniej dziewczynki. Bronił sztabs-kapitan Żłoba-Pogorelski. Sąd skazał winowajcę na 12 lat robót ciężkich.

— Sąd okręgowy kijowski z udziałem sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Gonczarowa i małżonków Krykunowych, oskarżonych o ukrywanie różnych towarów, pochodzących z grabieży, dokonanych podczas pamiętnego pogromu kijowskiego w dniu 22 października 1907 roku. Towary te policya wykryła w komórce domu Nr 82 przy ul. Prozorowskiej, która to komórka znajdowała się w używaniu podsądnych. Sąd przysięgłych po krótkiej naradzie uwolnił wszystkich oskarżonych.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

* Twórca „Księcia Igora" — Borodin (1834—1887)—należał, jak i R. Korsakow, do odłamu kompozytorów, których działalność skierowaną była na stworzenie narodowej, obrazowo-epickiej sztuki. Nieliczne są jego kompozycye: powyższa opera, dwie symfonii (z trzeciej—pozostało dwie części) oraz umiarkowana liczba mniejszych fortepianowych i wokalnych kawałków. Jako uczony (profesor chemii) Borodin zbyt mało udzielał się muzyce, mniej nawet, niż zezwalała na to jego bądź co bądź wybitna organizacya muzyczna. I z tych jednak utworów, które pozostawił, można osądzić, że mamy do czynienia z kompozytorem, pod względem szczerości i swobody natchnienia oraz doskonałego wczuwania się w epokowo nastrojowy charakter rzeczy przewyższającego niekiedy nawet R.-Korsakowa. Borodin stał na gruncie zreformowanej opery z pewnemi jednak zastrzeżeniami: nie uznając, naprzykład, melodyjnych recitativ'ów, uciekał się przeważnie do ciągłej cantileny; robiąc ustępstwo wagnerjanizmowi, wprowadzał leitmotiv'y, nie rozwijał ich jednak z konsekwencyą właściwą Wagnerowi i jego epigonom.

Co zwłaszcza jest doskonałem w „Księciu Igorze"—to chóry, tchnące siłą talentu i rozmachem, psychologicznie prawdziwe, znakomicie ilustrujące zmienne nastroje tłumu.

Dodamy, że Borodin zmarł, pozostawiając swą operę w stanie dalekim od wykończenia. Zadania tego podjęli się R.-Korsakow i Głazunow. Ostatni, dzięki swej kapitalnej pamięci muzycznej, odrestaurował całą, naprzykład, uwerturę, którą uważano za całkiem już straconą. Jemu również zawdzięcza się prawie cały akt trzeci, który na naszej scenie został opuszczony.

Obsada, w jakiej ujrzeliśmy w poniedziałek „Księcia Igora", co się tyczy zwłaszcza ról męskich, nie pozostawia nic do życzenia. P. Andrejew—Igor—ze swym metalicznym barytonem (intonacya śpiewu o wiele doskonalsza, niż w roku zeszłym) i odpowiednią postawą, p. Bossé, świetny pod względem mimiki, charakteryzacyi i ekspressyi muzycznej—władca połowiecki,—mogą uważać te role za jedne z najlepszych w swym repertuarze, cobyśmy również powiedzieli o p. Cesewiczu w roli przebiegłego i hulaszczego księcia Halickiego, gdyby jednak i w swem pijanem wyuzdaniu zechciał zachować cokolwiek więcej miary. Z przyjemnością stwierdzamy, że ogromny, acz jeszcze w roku zeszłym nieokiełznany materyał wokalny p. Cesewicza staje się coraz bardziej uległym woli śpiewaka. P. Machin — książę Włodzimierz—oczywiście był w zupełnej niedyspozycyi, co szczególnie dało się odczuć w cudnej cavatinie (akt drugi), wzmiankę więc o stanie jego głosu odkładamy na później. Wybitne zdolności aktorskie p. Tichonowa oraz p. Brajnina stworzyły z dwóch obieżyświatów-lirników prawdziwie komiczne postacie, dalekie od szarży w złym smaku. P. Walicka—księżna Jarosławna—walczy tymczasem z dwoma poważnemi przeszkodami: brakiem doświadczenia i tremą, stąd też—skrępowana gra, niedoskonała ekspressya, niedość zaokrąglone frazowanie, niewyraźna dykcya, oraz zanadto jaskrawe dźwięki górne, na które artystka decyduje się widocznie z wielką nieśmiałością. Sądzimy jednak, że za usunięciem powyższych braków bardzo sympatyczny od przyrody sopran Walickiej da jej możność zająć wcale poważne miejsce w szeregach operowych śpiewaczek. P. Czalejewa—Konczakówna—dość słabo wykonała swą partyę.

Dekoracye i *mise en scéne* bardzo staranne. **W. T. D.**

Teatr Bergonier. (Opereta N. Kubańskiego.)

Na czas dłuższy osiedliła się w teatrze Bergonier trupa operetowa rosyjska p. N. Kubańskiego. Rozpoczęto przedstawienia w poniedziałek wystawieniem operetty H. Berthée, p. t. „Wzbronione pocałunki", zdaje się, znanej na scenach polskich jako „Owoc zakazany."

Poniedziałkowa premiera należy do operet starej szkoły, a więc jest wolną od zbyt tłusto pieprznej zaprawy, ale wzamian posiada znaczny zapas melodyi i dużo liryzmu, wskutek czego wymaga starannej i bogatej wystawy, oraz dobrego wykonania części muzycznej i wokalnej.

Wystawę „Wzbranianych pocałunków" nazwać można wspaniałą: kostyumy, efekty świetlane, dekoracye i t. p. zadawalają nawet wybrednego widza. Chóry operetki p. Kubańskiego liczne i dobrze wyćwiczone, balecik bardzo zgrabny i wogóle całość przedstawia się nader dodatnio. Gra artystów lekka i bez tych specyficznych grubo-pieprznych efektów i ilustracyi, które zwykle cechują artystów operety i farsy rosyjskiej.

Pod względem wokalnym artyści nie wszyscy byli na wysokości zadania i sądzimy, że ich zasoby wokalne bardziej nadają się do operet nowej szkoły, bardziej bogatych w cake walki i matchiche niż liryczne melodye.

Pozostawiając ocenę gry pojedyńczych artystów do bliższego zapoznania się, zaznaczymy, że trupa posiada doskonałego i dowcipnego kuplecistę, p. Nikolskiego-Franka, który sypał, jak z rękawa aktualne kuplety, zbierając sute i zasłużone oklaski.

Ostatnie wiadomości.

Wybory w Newcastle. Wybory w Newcastle dały przewidywane wyniki. Kandydat unionistyczny, M. Renwick, otrzymał 13,863 głosy i został obrany; M. Shortt liberał otrzymał 11,720 głosów, a socyalista M. Hartley 2,971. Większość liberalno robotnicza z roku 1905 i 1906 zamieniła się w 1908 r. na większość unionistyczną, składającą się z 2,143 głosów. Musiało to nastąpić. Liberali mieli przeciwko sobie irlandczyków i katolików angielskich, część trade-unionów, przemysłowców i feministów. Przypuszczają, że porażka kandydata liberalnego nastąpiła wskutek stanowiska, zajętego przez irlandczyków, którzy chcieli dać p. Asquithowi lekcyę tolerancyi religijnej, oburzeni będąc jego wybrykami podczas kongresu eucharystycznego. Liberali zapominają zbyt często, że irlandczycy nie są ich sprzymierzeńcami i wzbraniają się nawet od tej nazwy. Wówczas liberali oskarżają irlandczyków o niewdzięczność, gdyż liczyli na poparcie wyborców irlandzkich z powodu, że dali im uniwersytet katolicki. Irlandczycy zaś twierdzą, że przyznano im to tylko, co się należało i nie poczuwają się do żadnych obowiązków wdzięczności względem liberałów. Wybory w Newcastle są nowym dowodem, że ministerstwo traci w kraju grunt pod nogami i liberali ponoszą porażki jedną za drugą.

Zaburzenia robotnicze w Manchesterze. Tłum złożony z 2,000 bezrobotnych zaatakował ratusz, policya jednakże odparła atak. Kilkanaście osób, między temi także policyanci, odnieśli zranienia. Tłum próbował następnie zaatakować schronisko dla biednych, domagając się pożywienia i pomieszkania. Policya rozproszyła tłum.

Konflikt turecko-bułgarski. Sytuacya nie zmieniła się. Ministerstwo zdaje się jest raczej zdecydowane podać się do dymisyi, niż zmienić swe stanowisko w sprawie kolei wschodnich. Prezydent rady, p. Paprikof oświadczył: „Zachowamy kolej, chociażby to miało spowodować dymisyę kilku ministrów". Cała ludność Bułgaryi zachodniej opierałaby się gwałtownie zwrotowi linii. Jednakże pomimo naprężonej sytuacyi jest nadzieja, że konflikt zostanie załagodzony pokojowo. Zaprzeczają urzędownie wszelkim pogłoskom o możliwości wojny.

P. Faussa, reprezentant kolei wschodnich w Sofii złożył protest na piśmie przeciwko okupacyi linii na terytoryum bułgarskiem przez rząd książęcy. W odpowiedzi na protest ministerstwo bułgarskie wezwało personel okupowanej linii kolejowej do wstąpienia do niego na służbę.

Porta wydała okólnik do mocarstw, które podpisały traktat berliński, wzywający mocarstwa do poczynienia kroków w Bułgaryi w celu zwrotu linii okupowanej. Bułgarya odpowiedziała na to, że Turcya przekazała w swoim czasie władzom prowincyonalnym Rumelii wschodniej w statucie organizacyjnym opracowane wspólnie i sankcyonowane przez sułtana swoje prawa kontroli nad administracyą kolejową. Zaś władze prowincyonalne podlegają obecnie całkowicie rządowi bułgarskiemu. Z tego więc względu prawa kontroli mogą, zdaniem rządu sofijskiego, być przelane w każdej chwili na Bułgaryę nie na Turcyę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Uroczystość narodowa w Żółkwi.

Żółkiew. — Uroczystość przeniesienia zwłok hetmana Żółkiewskiego wypadła wspaniale.

Całe miasto udekorowane było flagami. Na rynku ustawiono katafalk okryty szkarłatem. Na katafalku mieściły się zwłoki Hetmana w szklannej trumnie.

Nabożeństwo odprawił arcybiskup Bilczewski. Kazanie wygłosił ks. Bandurski. Oprócz tego przemowy wygłosili marszałek sejmu, hr. Badeni, prezes Koła polskiego w Wiedniu, Stanisław Głąbiński, Fiszer i burmistrz Żółkwi, Scheybal. Oprócz tego odczytano słowa H. Sienkiewicza.

W uroczystościach przyjmowało udział 15 tysięcy osób, w tej liczbie tysiąc sokołów.

Szczątki Hetmana złożono w kolegiacie.

Na uroczystość przybyły delegacye z całej Polski, posłowie polscy, Marya Konopnicka i poseł Korfanty.

Sprawy parlamentarne.

Petersburg.—Chomiakow w rozmowie z korespondentami pism oświadczył, że niezbędne jest wprowadzenie pewnej planowości do prac Dumy, gdyż jest ona zasypywaną licznymi drobnymi projektami praw, co przeszkadza rozstrzygnięciu różnych kwestyi politycznych.

Dymisya Szwarca.

Petersburg. — Krążą uporczywe pogłoski, jakoby Szwarc podał się do dymisyi.

W sprawie uniwersytetu petersburskiego.

Petersburg.—Chomiakow był wczoraj u Stołypina. Rozmawiali oni o kwestyi uniwersyteckiej. Z rezultatów rozmowy Chomiakow jest zadowolony.

Natychmiast po przyjeździe Guczkowa do Petersburga, październikowcy zbiorą się na naradę nadzwyczajną w sprawie zajść na uniwersytecie petersburskim. Opozycya również zwołuje naradę w tej samej sprawie.

Petersburg. — Szwarc odmówił na prośbę o pozwolenie przyjmowania żydów do uniwersytetu ponad normę procentową.

Pozwolone zostały zebrania wydziałowe, rozmaitych kółek i ziemlaczestw.

Jutro senat na wniosek Szwarca zajmie się wyjaśnieniem kwestyi autonomii uniwersyteckiej.

Podrożenie wódki.

Petersburg. — Zamierzonem jest podniesienie ceny na wódkę o 40 kopiejek na wiadrze, wódki oczyszczonej o 1 rubla.

Trust metalurgiczny.

Petersburg. — „Nowoje Wremia" komunikuje, że trust metalurgiczny ma być urzeczywistniony drogą skupowania akcyi wszystkich przedsiębiorstw i wypuszczenia natomiast zagranicę papierów procentowych. Dyrekcya trustu ma się mieścić w Brukselli.

Echa ekspropryacyi w Berdanach.

Petersburg.— Na stacyi Landwarowo ujęto jednego z przywódców bandy, która dokonała napadu na pociąg na stacyi Berdany. Na różnych stacyach aresztowano wielu funkcyonaryuszy kolejowych. Podczas napadu zrabowano przeważnie pieniądze bankowe, rządowe pozostały w całości.

Konfiskata.

Petersburg. — Skonfiskowany został dzisiejszy numer „Rus. Znam."

Kolej Odesa Bachmacz.

Petersburg. — Inspektorem budowy kolei Odesa-Bachmacz—został inżynier Pogoriełko.

Zebrania relacyjne.

Petersburg.—Październikowcy i kadeci zamierzają urządzać zebrania relacyjne wyborców.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Cholera.

— W Kostromie zmarła na cholerę 1 osoba, w gubernii kostromskiej 2 osoby. W Krasnojarsku zachorowały 3 osoby, w Kronsztadzie zachorowało 7 osób, zmarła —1; w Odesie zachorowała 1; w gubernii orłowskiej we wsi Golikow zachorowały 3 osoby, zmarły—3, w Jarosławiu w mieście zachorowało 6 osób, zmarła—1; w gubernii zachorowało 12; zmarło 7; w Rydze na cholerę zmarła 1 osoba.

Petersburg. — Naczelnik wydziału portów handlowych, radca tajny, Aleksiejew, na własną prośbę otrzymał dymisyę.

Petersburg. — Dyrektor muzeum handlowego w Rio de Janeiro, które ma między innemi za zadanie zaznajamianie miejscowych kół handlowych, z Rosyą i zawiązywanie z nią stosunków handlowych, wyraził za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego życzenie, aby dostawiono mu wzory przedmiotów eksportu rosyjskiego, które mogą mieć zbyt w Brazylii.

Tambow. — Na posła do Dumy Państwowej wybrany został ks. Paweł Kildiszew, członek prawicy, członek stały ełatemskiej komisyi rolnej, radny ziemstwa gubernialnego, właściciel ziemski, ukończył liceum Aleksandrowskie, prawosławny, liczy 52 lata.

Tyflis. — W składzie broni i bomb wykrytym dn. 13 września znaleziono pieczęcie z napisem „Tyfliski komitet rosyjskiej s.-d. partyi robotniczej", stempel z napisem: „Kontrola kasy tyfliskiej s.-d. partyi robotniczej", dużo czcionek i wydawnictw nielegalnych, proch, formy do odlewania kul, naboje do karabinów i rewolwerów, kindżały, noże fińskie, 105 nabitych i 45 nienabitych bomb, 4 pudy 10 funtów dynamitu i 31 kawałków lontu.

Rzym. — Prasa komentuje zjazd w Desio. Według słów „Popolo Romano", na zjeździe w Desio ujawniło się uznanie, które Włochy potrafiły sobie zdobyć w koncercie europejskim. Zjazd ten pozostaje w związku z poprzedniemi spotkaniami Tittoni'ego z von Schönem i br. Aerenthalem. Zjazd ten będzie głównie poświęcony kwestyi marokańskiej i bałkańskiej.

„Corriere della Sera" w artykule p. t. „Traktat rosyjsko włoski i znaczenie podróży Izwolskiego" podkreśla ważne znaczenie porozumienia rosyjsko-włoskiego, które jest obecnie faktem dokonanym. Podróż Izwolskiego do Włoch świadczy, że porozumienie to jest nowym czynnikiem porozumienia międzynarodowego; umowa ta nie gwałci trójprzymierza i specyalnego przymierza, wznowionego przez Austro-Węgry i Włochy. Zdaniem „Giornale d'Italia" podróż Izwolskiego do Europy centralnej świadczy o zamiarze wzięcia czynnego, bezpośredniego udziału w wspólnej działalności Europy, skierowanej do rozstrzygnięcia wielkich celów, związanych z równowagą państw. Gazeta wspomina życzliwie o pobycie Izwolskiego w Rzymie w charakterze ministra rezydenta przy Watykanie i kończy artykuł, wykazując, że najbardziej zasadniczy punkt polityki zagranicznej Rosyi, a mianowicie postanowienie przyczynienia się wszelkimi sposobami do zachowania pokoju międzynarodowego i równowagi europejskiej, spotka zawsze we Włoszech jak najszczerszą życzliwość.

„Tribuna" w artykule o zjeździe Tittoni'ego z Izwolskim w Desio, pisze: „Doniosłość zjazdu jest tak oczywista, że nie potrzeba jej udowadniać. Dawne zjazdy Tittoni'ego, chociaż posiadały ważne znaczenie, jednak wydawały się zupełnie naturalnymi; spotykali się bowiem na nich działacze państwowi, kierujący narodową polityką państw sprzymierzonych. Tittoni i Izwolski zjechali się poraz pierwszy, odkąd ujęli stery polityki zagranicznej; reprezentują oni dwa państwa, między którémi w przeciągu długiego czasu nie było zbliżenia politycznego, a nawet dzieliła je różnica poglądów i interesów". Następnie gazeta ta zaznacza wysokie zalety Izwolskiego, jako polityka. Wizyta ministra rosyjskiego w Desio świadczy o pomyślnym zwrocie w stosunkach Włoch i Rosyi. Włochy na równi z Austryą i Rosyą są zainteresowane w sprawie bałkańskiej. Jest to bardzo ważnem dla Europy, która, licząc się z nowymi żywiołami państwa Otomańskiego, przyjaźnie powita interwencyę Włoch, postępujących ramię przy ramieniu z Austryą i Rosyą, gdyż przez to wzmoże się wpływ międzynarodowy na Turcyę.

Rzym. — Według wiadomości agencyi Stefani rząd włoski w swej nocie, wręczonej w dn. 13 września agentom dyplomatycznym, francuskiemu i hiszpańskiemu, w zupełności podziela zapatrywanie rządów, francuskiego i hiszpańskiego, iż w sprawie Maroka bardzo byłaby pożądana solidarność wszystkich mocarstw. Co się zaś tyczy gwarancyi, które mają warunkować uznanie nowego magbzenu, rząd włoski jest zdania, iż bezwarunkowo niezbędne jest formalne oświadczenie ze strony Muley Hafida, iż zastosuje się we wszystkiem do wymagań, zawartych w aktach algeciraskich. Rząd włoski przypuszcza, iż nie może być nawet cienia wątpliwości ani w Maroku, ani wśród państw co do niezłomnego zamiaru nowego sułtana uszanowania zobowiązań międzynarodowych, wypływających z wstąpienia jego na tron. Wobec jednak trudności, jakie wytwarza obecna sytuacya w Maroku, a które stają na przeszkodzie niezwłocznemu spełnieniu tych zobowiązań, rząd włoski jest zdania, iż byłoby nader celowem ułatwić sułtanowi to zadanie w granicach, ustanowionych zgodnie z interesami państw, w tej liczbie Francyi i Hiszpanii.

Londyn. — Według informacyi agencyi Rautera rząd angielski oświadczył Bułgaryi, że, jego zdaniem, okupacya kolei wschodniej nie może być nadal usprawiedliwiona.

Do „Daily Telegraph'u" telegrafują z Tokio z dn. 15 września, że rząd japoński nie uważa nadal za konieczne utrzymywać liczne pułki w Chinach Północnych i postanowił odwołać większą część znajdującego się tam wojska japońskiego, i pozostawił jedynie nieznaczne oddziały wojska w Pekinie, Tien-Tsinie i Szanhaj-Guanie.

Wiedeń. -„Politische Corresp." donoszą ze źródeł wiarogodnych, że rząd bułgarski zamierza w sposób pokojowy zakończyć nieporozumienie, wynikłe wskutek obsadzenia przez bułgarów wschodniej kolei żelaznej. Jednocześnie zamierza on uwzględnić prawne żądania osób zainteresowanych. Nieporozumienie prawdopodobnie załagodzone będzie w ten sposób, że rząd bułgarski wykupi od zarządu kolei, prawo eksploatacyi. Jak dotąd w Sofii nie mają racyi przypuszczać, aby Wielka Porta za pomocą odpowiedniej polityki nie okazała w obecnych okolicznościach pomocy zarządowi kolejowemu do pokojowego załagodzenia zatargu.

Tabris. — Trzydniowe bezowocne bombardowanie miasta wykazało słabość i nieudolność ekspedycyi karnej, złożonej z dzikich i niedyscyplinowanych plemion. Strony zwróciły się znowu o pośrednictwo do konsula rosyjskiego. W mieście panuje wielki brak zboża, którego dowóz z okolic został przerwany z rozporządzenia Ginoud-Douleha.

Bombay.—Wskutek silnego deszczu, który padał bez przerwy w przeciągu półtorej doby, wystąpiły z brzegów rzeki w okręgu Haidarabad-Deccan, czyniąc straszne spustoszenia. Na rzece Muey kilka mostów zniosła wezbrana woda. Z górą tysiąc domów zalała woda, zabierając liczne ofiary w ludziach.

Sztokholm.—Kolegium handlowe gorąco popiera projekt wprowadzenia bezpośredniej komunikacyi wodnej pomiędzy portami szwedzkimi a rosyjskimi, a mianowicie: Sztokholmem, Petersburgiem i Rygą. Kolegium czyni jednocześnie starania o subsydyum rządowe, motywując swą prośbę tem, iż odczuwa się nagła potrzeba najkrótszej i najwygodniejszej komunikacyi z Rosyą.

Paryż — Generał d'Amade telegrafował do ministra wojny w sprawie zajścia, które miało miejsce dnia 12 go września w Casablance: „Wbrew twierdzeniom, że jakoby żołnierze francuscy zelżyli pierwsi czynnie niemieckiego urzędnika konsularnego, okazuje się, że zostali oni zbici przez marokańskich urzędników konsulatu i następnie przez sekretarza.

Według informacyi agencyi Hawasa Pichon przyjął wieczorem dn. 15 września niemieckiego pełnomocnika bar. Laukena, z którym konferował w sprawie zajścia w Casablance. Z obydwóch stron zachowaną została uprzedzająca grzeczność. Pichon zaznaczył, że przed wszczęciem rokowań w tej sprawie należy się zapoznać dokładnie z faktami. Zażądano od d'Amade'a szczegółowego sprawozdania z przebiegu zajścia.

Giełda.

Petersburg, 16 września.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.12,5
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.62
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.86
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	76 7/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	373 1/2
„ „ 1866 r.	269 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	23[illegible] 1/2
4% obl. prem. Szlach. Banku	74
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80 1/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4 1/2% „ „	83—85
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „	84—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4 1/2% „ „ „ „	73 3/4
5% „ Bakińsk. „	67.68
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76 1/8
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	76
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	78 1/2—79
4 1/2 „ Donsk. „	76 3/4-77 1/4
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	77 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	80 1/2
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	78—79
4 1/2 „ Połtawsk. „	76 7/8.78
4 1/2 „ Tulsk. „	78 1/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	77 3/8
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	276
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	58 3/4
„ Poł.-Wschod. kolei	95 1/4
„ Wołżsko-Kamsk. b.	802
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	335
Akcye Ros. Chińsk.	190
„ Ros. Handl. Przemysł.	293 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	346
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	402
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	137
„ Azowsko-Dońsk.	518.520
„ Besarabsko-Tauryck	507.512
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	456
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	542
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	500.505
„ Moskiewsk. „	544
„ Niżegor.-Samar. „	552
„ Połtawsk. „	467
„ Petersb.-Tulsk. „	345
„ Charkowsk. „	299
„ Bakińsk. T-a Naftow.	380
„ Kaspijsk. T-wa	3950
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	147
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10400
Akcye „ Hartman.	249
„ Nikopol Mariupolsk.	65 1/4
„ Bransk. Rels. Fabr.	—.—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	115 1/8
„ Kołomieńsk. Fabryki	185
„ Putiłowsk.	89 3/4
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	380
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71 1/2
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	159
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	185
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	78
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	97 1/8
5% Pożyczka 1905 r.	96
Akcye T-a „Dwigatiel"	44
„ Fabr. Malcewsk.	340 1/2
Nowa pożyczka 1906 r.	96 3/4
5% świadectwa włościan.	74—75
5% najnowsza pożyczka 1908 r.	95 1/4

Usposobienie z walorami spokojne i bez zmian; z papierami dywidendowymi po wahającem początku, ku końcowi giełdy dość mocne; w popycie akcye bankowe; z premiówkami przy niewielkiej zwyżce dość ożywione.

Anarchizm etyczny.

—o—

Anarchizm na dobre rozpanoszył się w naszem życiu duchowem. Objawy anarchizmu dają się dostrzegać niemal we wszystkich dziedzinach ducha: widzimy je w nauce, filozofii, religii, etyce, polityce i t. d. Człowiek, dzięki słabości umysłu swego, przechodzi łatwo od jednej ostateczności do drugiej, od bezkrytycznego traktowania przedmiotu, do krytycyzmu skrajnego. A droga pośrednia, gdzie właśnie znajduje się prawda, bardzo często zapoznaje się. Widzimy w filozofii i nauce przykład jaskrawy tego zjawiska. Przedtem w tych formach życia umysłowego zbyt przeceniano przedmiotowość i rzeczywistość pojęć i zasad, później wielu uczonych i filozofów wpadło w drugiego rodzaju ostateczność, uważając bowiem całą wiedzę ludzką tylko za grupę czuć, i podług tego zapatrywania człowiek poznaje to tylko, co jest wytworem ducha jego, nic pozatem. A tymczasem prawda jest pośrodku, wiedza bowiem naukowa jest wyrazem rzeczywistości zewnętrznej z domieszką przedmiotowości. W etyce panuje rozstrój wielki pojęć i zamęt przerażający nietylko w społeczeństwie naszem, lecz i w innych. Hołdujemy tu oportunizmowi wstrętnemu. Stosownie do okoliczności uważamy coś za objaw moralnie dobry lub zły, jakkolwiek należy on do tego rzędu zjawisk, które zawsze są nieetyczne. Nie zasady etyki kierują interesem, ale przeciwnie, interes ten lub ów jest często bardzo drogowskazem w sprawie moralności. Aby usprawiedliwić postępek swój naginamy częstokroć wymagania etyki do swego punktu widzenia, spaczając tym sposobem i psując zdrowe pojęcia moralne. Do tego trzeba jeszcze dodać to, co mówi Antoni Menger, że rozstrzygają o panowaniu tych lub owych pojęć etycznych stosunki siły.

A tymczasem w moralności należy trzymać się zdrowych i ustalonych pojęć i zasad, nietylko teoretycznie, ale i w życiu, i głównie w tem ostatniem. A między nami często bywa to, iż jednostki pewne, chociaż w teoryi, hołdują prawdziwym zasadom moralnym, w praktyce jednak o nich zupełnie zapominają, tłomacząc się nieraz tem, iż okoliczności zmusiły je do tego, acz kolwiek w danym wypadku nie było wcale okoliczności łagodzących lub zupełnie wyłączających winę. Oczywiście, są takie wypadki, w których człowiek jest nieodpowiedzialny za postępki swe, albo na skutek uniesienia chwilowego, pozbawiającego użycia rozumu, albo z powodu psychicznego stanu chorobliwego, lub też wskutek takiego rodzaju okoliczności, w których dana zasada etyczna przestaje obowiązywać. Widzimy przeto, w jakim stopniu anarchizm etyczny zagnieździł się w duszach wielu jednostek, jak on działa rozkładowo na życie nasze. Wszelako, rzec należy, są takie osobniki, które są wolne od tego rozstroju moralnego, lecz jednostek takich jest na nieszczęście niewiele, jeżeli jest mowa o braku zupełnym anarchizmu etycznego.

Naturalnie, wypowiadając pogląd swój na tę sprawę, muszę zaznaczyć, że jak w rodzaju innym anarchii, tak samo i w anarchizmie moralnym jest stopniowanie, nawet dość znaczne. Obok rozstroju etycznego, przygniatającego ciężarem swym społeczeństwo nasze i inne, spostrzegamy nadto anarchię polityczną, która ogromnie się rozwielmożniła w ostatnich czasach, a która wyraża się jak w głoszeniu zasad skrajnych, tak również w dążnościach terrorystycznych stronnictw pewnych. A tymczasem, jak w wypadku poprzednim, tak samo i tu prawda jest pośrodku, mianowicie w trzymaniu się polityki rzeczywiście postępowej, która polega na stosowaniu się do wymogów rozwoju politycznego. Lecz nas najbardziej w danym razie zajmuje anarchia religijna, która, niestety, ogarnia coraz większą ilość osobników, a która przedstawia nad wyraz smutne zjawisko. W sprawie religii widzimy też ostateczności dwie: jedni trzymają się w rzeczach religijnych ciasnego punktu widzenia, inaczej mówiąc, chorują na ciasnotę pojęć i hołdują formalizmowi przesadnemu, ze szkodą samej zasady religijnej, drudzy zaś wpadają w ostateczność przeciwną, mianowicie przeniknięci są skrajnym liberalizmem religijnym czyli, jak ja to nazywam, anarchizmem *sui generis*.

Trzeba konieczne to uznać, że czynnik religijny, ani ciasno, ani skrajnie pojęty, nie może wpływać dodatnio na życie ludzkie, na rozwój kulturalny, jak jednostek, tak całych narodów, iż tak pojęta religia nie nadaje się do spełniania roli hamulca i regulatora w życiu człowieka.

Tylko należycie zrozumiana wiara religijna będzie mogła zaspokoić potrzeby konieczne ducha ludzkiego. To zaś rozumienie polega na tem, abyśmy na religię zapatrywali się nie jako na rzecz dowolną, zupełnie zależną od osobistego zapatrywania się danej jednostki, lecz jako na istotną część składową naszego życia duchowego. Tu możemy przeprowadzić analogię między życiem człowieka fizycznem a duchowem. Życie fizyczne jest, jak wiadomo, nader zróżniczkowane, przedstawia bowiem różnorodne potrzeby, które zaspakajają się zapomocą różnorodnych czynników, jako to: pokarmem, napojem, powietrzem, snem i t. d. Życie duchowe, uwarunkowane przez życie fizyczne ustroju, jest jeszcze bardziej zróżniczkowane, ma bowiem potrzeby bardzo różnorodne, które oczywiście muszą być zaspakajane nie jednym czynnikiem, ale wielu czynnikami i przytem bardzo różnorodnemi. A zatem jedne potrzeby, mianowicie czysto poznawcze, zaspakajają się nauką i filozofią naukową, drugie—uczuciowo-poznawcze zaspakajają się religią, inne etyką, następnego rodzaju potrzebom zadość czyni sztuka. Pod warunkiem tylko zaspakajania wszystkich różnorodnych potrzeb duchowych człowiek może wszechstronnie się rozwijać na polu kultury, w przeciwnym razie duch jego będzie chromał pod tym lub owym względem. W pewnym sensie słusznie powiedział znakomity nasz matematyk, Jan Śniadecki, że człowiek zupełnie jest wykształcony wtedy, kiedy obok nauki posiada jeszcze cnotę. Jeżeli człowiek nie zaspokoi potrzeb fizycznych, umrze niezawodnie, jeżeli zaś nie zaspokoi wszystkich swych potrzeb duchowych, nie zamrze wprawdzie zupełnie, lecz częściowa śmierć ducha niezawodnie go spotka. Tu jeszcze nadmienię, że potrzebę religii, jako czynnika, który wysoce wpływa na podniesienie i uszlachetnienie duszy ludzkiej, uznawali najwięksi geniusze świata. Dość wspomnieć o takim Platonie i Arystotelesie, filozofach greckich, o Decarcie, Leibnizu i innych filozofach czasów nowożytnych. Filozofowie ci uważali ideę Boga za podstawę moralności. Tego samego poglądu trzymał się Kant w stosunku do moralności praktycznej.

Pracujmy więc gorliwie na polach wszystkich życia duchowego, uprawiając wszystkie jego rodzaje. Niech światło ideałów religijnych ożywia nas i zespala węzłem miłości bratniej i sprawiedliwości, jak ze społeczeństwem własnem, tak i z ludzkością całą. Bądźmy przejęci duchem katolicyzmu, rozumnie i szeroko pojętego, z jednej strony, a patryotyzmem czystym, nieskalanym z drugiej. Wtedy spełnimy należycie swe posłannictwo dziejowe ku chwale narodu własnego.

Ksiądz Jan Jaworski.

Antonio Fogazzaro. 2)

Rozwiane idylle.

NOWELA.

(Z włoskiego).

Mis Harriet spojrzała zdumiona, a ja pośpiesznie się tłómaczyłem, że byłem przewoźnikiem na jeziorze genewskiem.

Rozmowa ożywiła się. Stary jegomość nie umiał ani słowa po francusku, miss Berta bardzo mało, lecz Harriet władała nim doskonale.

Rozpytywała mię o góry i jezioro, a ja w celu zajęcia jej zapomniałem się trochę i mówiłem więcej jak artysta, niż jak przewoźnik. Ukazałem jej w oddali moją Oryę i opowiedziałem, że tam w małym domku u stóp góry porośniętej oliwkami i winem, obmywanych przez fale jeziora, mieszka młody pisarz włoski; że woziłem go często w mej łodzi i że było to dla mnie rozrywką, zwłaszcza, kiedy jezioro było burzliwe. Począłem też opisywać dziką piękność burzy, wściekłość pieniących się fal, góry i wodę, mieniące się w barwach, i światło błyskawic, grające na wierzchołku Cressogno.

— Harriet — zapytał jegomość — jak będzie po włosku *to row*?

— Wiosłować — odrzekła.

Zwrócił się do mnie i napominał:

— Wiosłować, wiosłować.

Nie mogłem się powstrzymać wtedy od szczerego śmiechu, a dzieweczki również się śmiały. Doprowadziło go to do wściekłości, wyłajał córki i powiedział, że jestem nieznośnym impertynentem.

Przez kilka chwil nikt się już nie odzywał, a ja zacząłem silnie wiosłować.

Młodsza panienka często na mnie spoglądała, nie dopisały mi w tem losy co do miss Harriet, która spojrzeń mych zdawała się unikać.

Pierwsza odezwała się Berta, wymówiwszy półgłosem:

— Sądzę, że jest inteligentny.

— Może być — rzekł ojciec. — Ale za to jest gadułą i brzydalem.

— Zabawiła mnie ta wymiana zdań i sprzeczka, która się stąd wywiązała. Teraz miss Harriet patrzyła na mnie często.

— Prawdziwy przewoźnik — odezwał się ojciec — uszy ma jak żagle.

Następnie uczynił okrutne spostrzeżenie, że podobny jestem do „naszego Jacka“... Kto był jednak ten „nasz Jack?“

Z gorącego protestu panienek można było wnioskować, że Jack jest małpą. Najżywiej broniła mię młodsza. Miss Harriet umiarkowanie krytykowała moją twarz, jako dzieło natury i rzekła, że całość mojej osoby jest przyjemna i że jest we mnie coś, co jej się podoba i co ją wprawia w zakłopotanie.

Nie wiedziałem wreszcie co, z sobą począć, w ogromnej obawie, by się nie zdradzić. Widząc tedy, że zbliżamy się już do Lugano, zapytałem miss Harriet, gdzie życzy sobie wylądować.

Odrzekła mi: — Willa Ceresio — w pobliżu hotelu du Parc.

Następnie zapytałem, czy może życzy sobie nazajutrz takiej samej wycieczki i czy mam po nich przypłynąć.

Zapaliła się mała stąd sprzeczka między miss Bertą, nastającą na przyjęcie mej propozycyi, i ojcem, który sobie wcale nie życzył korzystać z mych usług wioślarza.

Ach papo! — błagała panienka.

To taka śliczna łódeczka!

Zdało mi się, że mówiła przez łzy.

Miss Harriet zapytała mię dokąd projektuję wycieczkę. Przedstawiłem mój plan wyruszenia z Lugano o dziesiątej zrana, wstąpienia do S. Mamette; następnie zwiedziwszy malowniczą Walsoldę, powrócimy do S. Mamette na śniadanie i odjedziemy stąd do Lugano.

Stary jegomość przyzwolił.

— Możnaby zabrać też Roberts'ów — rzekł.

— O tak, zabierzmy Roberts'ów, papo! wykrzyknęła miss Berta.

Miss Harriet znudzona, milczała. W duszy buntowała się przeciw podobnym zamiarom, i życzyłem im, aby sobie w domu pozostali, wydała mi się bowiem obecność tych niemiłych Roberts'ów zupełnie niepożądaną.

Byliśmy już niedaleko willi Ceresio. Nagle miss Berta poczęła klaskać w dłonie i wołać:

— Oto oni! oto oni!

Ojciec ucieszył się, a miss Harriet szepnęła coś, czego nie dosłyszałem.

Gdy znaleźliśmy się u brzegu, miss Berta wyskoczyła pierwsza, podając rękę ojcu, a ja zapytałem miss Harriet, zali mam czekać na dalsze rozkazy.

Odrzekła twierdząco i położywszy na poduszce łodzi monetę z pięćdziesięciu centymów, schyliła się dla zobaczenia mojej książki Heinego, która z pod drugiej poduszki wysunęła się, źle ukryta.

Wtedy z uśmiechem cicho zapytała:

— Haben sie auch auf dem Rhein gerudert? (Czy również i po Renie wiosłował pan?).

Zeskoczyła zgrabnie na ziemię, nie zostawiwszy mi czasu na odpowiedź.

Serce mi zabiło z radości. Czyż w ten sposób nie dawała mi delikatnie do zrozumienia, że tajemnicę mą odgadła?

Odtąd uczułem, że zaczyna się coś święcić bardzo uroczego i zarazem poważnego. Wzruszenie silne nie pozwoliło mi zwrócić baczności na spotkanie z Roberts'ami. Ukrywszy lepiej mego Heinego, siedziałem w łodzi, myśląc o tem, co zajść może.

Czekałem już kawał czasu, ale nikt nie nadchodził.

Nie dostrzegałem nikogo, lecz dochodziła mię rozmowa z ogrodu, rozróżniałem głosy miss Berty i jej ojca, złączone z obcymi głosami.

Nakoniec miss Berta ukazała się na balkonie w ogrodzie, z młodzieńcem wielce wytwornym, którego wziąłem za Robertsa, a który zapytał mię doskonałą włoszczyzną, czy nie mógłbym go zawieźć do Castagnola.

Castagnola znajdowała się na drodze mej do Oria, dlatego zgodziłem się.

Więc panienka rzekła mi po francusku:

— Demain matin, à neuf heures, îci.

Zjawił się i stary jegomość, uśmiechający się i wyniosły, pod rękę z piękną i elegancką damą, w wieku około lat trzydziestu, którą to osobę Berta nazwała miss Roberts. Miss Harriet nie ukazała się. Byłem z tego nieledwie kontent, zaważywszy niebezpieczeństwo, grożące mi z powodu przystojności i elegancyi młodego Roberts'a.

Gdy już państwo Roberts znaleźli się w mej łodzi i mogłem im się przyjrzeć z blizka, zauważyłem, że młody pan Roberts jest nieprzyjemny. Był naprawdę pięknym młodzianem, wysokim, ciemnym jak arab, miał wielkie, czarne oczy i brodę czarną, bujną, krótką, którąby przystała doskonale jakiemuś synowcowi emira Abd-es Kadera; lecz spojrzenie było bezczelne, fałszywe i samolubne.

Mr. Roberts dziwny też głos posiadał, jakiś ostry, inny niż u siostry — ta miała głos delikatny, słodki i jakby rozmarzony, twarz białą, włosy jasne i oczy niebieskie, tęskne.

Podczas oddalania się od brzegu, ona żegnała przyjaciół z wdziękiem jakimś i pełnym zmęczenia, on wzamian wykrzykiwał z zapałem miękkim, po kilka razy to samo powtarzając:

— Do jutra! Do jutra!

To co później zaszło, napełniło mnie zdumieniem. Zaledwie dwie te twarze przestały zwracać się z pożegnaniem ku willi Ceresio, zaszła w nich zmiana nie do uwierzenia, coś się na nich wybiło zimnego i twardego, czego nie umiem określić. Kiedy się upewniono, że z brzegu nikt ich nie usłyszy, poczęto z sobą rozmowę w niemieckim języku, wprost zadziwiającą. Miss Roberts oznajmiła, że nazajutrz nie pójdzie nigdzie, a mr Roberts odpowiedział z groźnem zaklęciem, że jeżeli pójść nie zechce, to ją obije. Musiała być obytą z takiemi groźbami, bo nie obeszły jej wiele i poczęła naśmiewać się z niepowodzenia swego towarzysza u amerykanek.

W ten sposób dowiedziałem się, że miss Harriet była amerykanką.

Zaraz potem dowiedziałem się jej nazwiska.

— Miss Forest da ci nauczkę — rzekła młoda osoba. — Widzę dobrze, że nam nie dowierza. Skończy się na tem, że odkryje, kim jesteśmy. Co do mnie, ucieszyłabym się z tego.

Zaklął i odrzekł, że to nieprawdopobne.

— Sama jej to powiem! — zawołała miss Roberts spokojnie, lecz wyzywająco.

Wtedy rozzłościł się i złajał ją, co przyjęła pogardliwie. Rzucali sobie wzajemnie obelgi i złorzeczyli godzinie poznania się swego.

Już kilka razy miałem im przerwać i uprzedzić, że rozumiem po niemiecku, ale powstrzymał mnie wzgląd na miss Harriet. Ostatecznie obowiązku nie miałem, tak a nie inaczej postąpić, odgadłem już bowiem szkaradny spisek, przeciw panience uknuty, i wiedziałem, że kobieta jest więcej nieszczęśliwą niż winną, a jej towarzysz istotnym oszustem. Dlatego też po wysadzeniu na brzeg tej pary, nie miałem wątpliwości co do tego, kim byli, a raczej kim nie byli. (D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie. ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.